

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzye.

Rękopisma nadawane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

## OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom naszym przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę *półroczną* i *kwartalną*, — prosząc równocześnie o przychylne rozpowszechnianie wiadomości o piśmie, które, zajmwszy odrębne stanowisko w prasie i stanąwszy do otwartej walki z potężną falangą przeciwników, na żadne inne poparcie, *prócz poparcia życzliwych swoich* — przez *jednanie nowych abonentów* — liczyć nie może.

Nadmieniamy przytem, iż teka nasza redakcyjna jest *obficie* zaopatrzoną w utwory, które, jak sądzimy, w kołach czytającej publiczności polskiej, obudzą żywy interes.

Przedewszystkiem jednak rozpoczniemy druk dalszych obrazów p. t.: „*Podskarbio-wie Narodu*“; początek zaś tej III-ciej z kolei sylwetki, *ze świata finansowego, wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie.*

Również *wszystkim nowo-przybywającym abonentom* rozesłanym zostanie, bez osobnej dopłaty, początek nowej, oryginalnej a nadzwyczaj zajmującej powieści, jakiej druk jeszcze w tym miesiącu rozpoczniemy w odcinku.

## NOWY ZWROT.

(Dokończenie.)

Widzimy więc, że żydów obawiają się wszędzie, że nie tylko nowych pod żadnym pozorem przyjmować nie chcą, ale dojrzało lub dojrzewa przekonanie, że starych pozbywać się należy. Dodajmy tutaj, że antyżydowska agitacja, zaczęta obecnie w Anglii, trwa już oddawna w Ameryce, gdzie nawet oblekła się w pozytywne prawo w formie zakazu emigracyjnego, czyli niewpuszczania na terytorium Stanów Zjednoczonych cudzoziemców bez środków utrzymania i umiejętności fachowej. To prawo amerykańskie ma na oku przeważnie żydów, przeciw którym domagano się tam już dawno kwarantanny moralnej. Amerykańskie naprzykład Towarzystwa ubezpieczeń od ognia nie chcą asekarować nieruchomości i towarów żydowskich, bo dziwnym zbiegiem okoliczności prawie zawsze ulegają one pożarowi, a „żyd — według tych towarzystw — jest materiałem palniejszym od zapalki“.

Nie dziw, że wobec tych dwóch faktów, to jest, wielkiego wzrostu ludności żydowskiej, niechętniej i niezdolnej do jakiegobądź produkcyjnej pracy, — wzrostu tak wielkiego, że w jednych krajach, jak np. u nas, została obaloną równowaga ekonomiczna między oddzielnymi klasami społecznymi, przez wyzysk pośredników i kapitalistów żydowskich, — oraz, że nadmiaru tej nieprodukcyjnej ludności żydowskiej nie mogą już utrzymać kraje nią obdarzone, a oddane w niewolę ekonomiczną żydom, inne zaś ten nadmiar w postaci emigracji żydowskiej odpychają od swoich brzegów; — nie dziw, mówimy, że wobec tych faktów, których znaczenie nie jest już tylko miejscowe, ale powszechne, musiała powstać idea uregulowania kwestyi żydowskiej na nowej drodze.

Tak się też stało. Powstała idea utworzenia oddzielnego państwa żydowskiego.

Pierwszym warunkiem powstania państwa jest znalezienie terytorium, na którym mogłaby się dokonać jego organizacja.

Pomyślano o Argentynie albo Palestynie, a założycielem ma być wielki a hojny dobrodziej żydów — Hirsch.

Hirsch miał na ten cel ofiarować 20 milionów rubli w złocie; daleko większej ofiary spodziewają się od paryskich i londyńskich Rotschildów, jako bogatszych od Hirscha. Oprócz tego oczekują ofiar od innych bogatych firm żydowskich.

Obliczają też, że gdyby z terytorium państwa russkiego rocznie wyjechało 200 tysięcy żydów, to w przeciągu lat 25 obecna ludność żydowska zmniejszy się o połowę; gdyby zaś liczba emigrantów wynosiła tylko 100 tysięcy rocznie, to obecna liczba żydów w całym państwie ruskim, wynosząca 6 milionów, redukcji nie ulegnie, bo roczny ich wzrost wynosi właśnie 100 tysięcy.

„Nowoje Wremia” przytoczyło jeszcze taką anegdotę: „Kiedy deputacja żydowska stanęła przed hr. Ignatjewem (z czasów jego bytności jako ministra spraw wewnętrznych) skarżąc się na prześladowania, jakich jakoby doznają żydzi, i porównując siebie z Izraelem w Egipcie, minister rzekł: „Jeżeli tak, to dlaczego nie idziecie do ziemi obiecanej? Gdzie wasz nowy Mojżesz? Z zadowoleniem dam mu pełnomocnictwo wyprowadzenia was do ziemi Chanaan. Faraon nie chciał was wypuścić; ja przeciwnie, z entuzjazmem uczynię wszystkie możliwe ułatwienia dla waszej wędrówki“. Tym „nowym Mojżeszem“ ma być właśnie Hirsch.

Nie jest naszą możnością i zadaniem oddzielić w tych wiadomościach materiał faktyczny od fantastycznego. Widzimy tylko, że sam pomysł utworzenia państwa żydowskiego, który zresztą zaprzeczeniu nie ulega, wynika logicznie z całego dzisiejszego stanu kwestyi żydowskiej.

Mniejsza na teraz o to, gdzie i czem będzie to państwo, czy w Argentynie, czy w Palestynie, czy będzie patryarchalnym królestwem Dawida, czy bankierską monarchią Hirscha

albo Rotschilda, czy rzeczpospolitą, czy tylko nareszcie wielką kolonią dla wychodźców żydowskich.

Dla nas na teraz przedewszystkiem jest ważną pewną solidarność narodów europejskich, czy to Rosyji, czy Niemiec, czy Anglii, czy Ameryki, w uznaniu kwestyi żydowskiej, jako palącej sprawy, a pierwiastku semickiego, jako zatrutego dla wszystkich, i co za tem idzie ogólnego współdziałania dla jego usunięcia. Dlatego mówimy, że sprawa żydowska staje się międzynarodową. Niema jeszcze wprawdzie faktycznych wskazówek do takiego współdziałania, bo stają na przeszkodzie rozliczne: polityczne, społeczne i ekonomiczne przyczyny, ale mamy już wskazówki moralne, a wiemy, że one poprzedzają zawsze porozumienie i działanie praktyczne.

Uznanie zaś przez całą cywilizację kwestyi żydowskiej prowadzi w konsekwencji do zrobienia upustu dla żydów.

Zauważmy jeszcze, że jest to wypadek, którego przed kilkunastu a nawet kilku laty niewiele kto się spodziewał. Podczas kulminacyjnego punktu epoki liberalnej, kwestya semicka, ani u nas, ani w zachodniej Europie, ani w Ameryce, nie mogła być postawioną tak, jak dziś. Liberalowie ze swoją wolną konkurencją, byliby to nazwali reakcją i średniowiecznością. Dla ekonomisty, polityka, nawet dla każdego oświeconego człowieka, ten nowy zwrot jest ciekawym i pouczającym. Wskazuje on mianowicie, że nie życie naciąga się do teorii, ale teoria do życia, że fałszywymi, na naiwność tłumów obliczonemi, hasłami wiecznie rządzić nie można, że pod wielkimi słowami kryły się małe i brudne rzeczy.

Nic tak tej prawdy nie stwierdza, jak obnażenie żydostwa, na które epoka liberalna rzuciła maskę „wolności i tolerancji“. Dziś pod zdartą maską widzimy ohydne i brudne ciało. Jeżeli kiedy to teraz rasa semicka pomyśleć powinna o odrodzeniu, o ile do niego jeszcze jest zdolną. Otrzymuje bardzo wyraźne lekcyje, których dwuznacznie tłumaczyć już nie można.

## OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE  
EDWARDA DRUMONTA.

(Dalszy ciąg.)

Niekiedy robotników, którzy umarli przy robocie, rzucono prosto w wykop; przybywał pociąg z ziemią i w jednej chwili trupy zasypane zostawały warstwą na 50 centymetrów grubą. Międzymorze, dzięki tym trupom beziemnym, stało się olbrzymią kostnicą, cmentarzem, który późna potomność weźmie może za ogromne pole bitwy, na którym odnajdzie wszystkie typy rasy ludzkiej.

Dodać trzeba, że ten sposób grzebania, nieco sumaryczny, używany był tylko dla murzynów.

## TAJEMNICA PIĄTEGO PUŁKU HUZARÓW WĘGIERSKICH

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg.)

— Kiedyś, niedawno temu, — ciągnął dalej, ożywiając się nieco, Iglö, — wypadkiem znalazłem się u mych krewnych, mających posiadłości w okolicy Buzozy od strony Szuńskiego Kamienia i wyszedłszy na spacer, spotkałem młodego górala, niosącego kozę ubitą w wertepach Jaworoczy. Śpiewał on taką piosnkę:

Wyjechał z Buzozy na karym koniku,  
Na karym koniku wyjechał z Buzozy,  
Porzucił swe włości o miodzie i mleku;  
Porzucił Katinkę, złota pełne wozy.

Katinka płacze, płaczą wierne ludy  
Za grafem i panem, dziedzicem Buzozy --  
Lament się rozrasta od Karpat do Budy,  
Objia o skały, o dęby, o brzozy.

Stowarzyszenie tym razem poszło za głosem oszczędności, który zresztą odzywał się tylko w podobnych rzeczach. Pogrzeb murzyna kosztował:

Trumna	. . . . .	4	piastry
Włożenie w trumnę	. . . . .	2	"
Tragarze	. . . . .	3	"
Rum, 4 butelki dla tragarzy po 2 fr. 50 c. butelka.	. . . . .	2	"
Razem.	. . . . .	11	piastrów
			55 franków.

Uznano, że murzyni z Jamajki nie warci są tyle. Składano ich w wykopie.

Zresztą powiedzą wam to wszystkie dzienniki. Panama nie była wcale interesem; to było dzieło humanitarne, dzieło postępu i cywilizacji..

Przeciwnie, bardzo starannie grzebano europejczyków, zostających w służbie Towarzystwa; — grzebano ich tak gorliwie, że niekiedy sprawiano im pogrzeb zanim umarli.

Wszystkim wiadoma tam była historia małego garbuska, bretończyka nazwiskiem Laucour, z Pontivy, którego pogrzebano żywcem.

Fakt ten datuje się z 1882 r. Laucour miał służącego, który siedł za trumną. Ten sługa nagle usłyszał krzyk z trumny wychodzący..

Woznica karawanowy uciekł ze strachu. Służący czepia się karawanu i tak wleczony przybywa na cmentarz.

Na cmentarzu spuszcza trumnę do jednego z licznych dołów, które są zawsze gotowe.

Nowe krzyki się rozlegają.

Grabarze w nogi.

Przerażony służący pędzi po lekarza. Zanim wrócił, biedny Laucour umarł naprawdę w trumnie..

Wszystko było urządzone tak, żeby działać szybko. Był naczelnik robót, który mi dostarczył tych szczegółów, dwa razy widział trumnę pod swoim łóżkiem. Pierwsze widzenie sprawiło na nim straszne wrażenie. Pod koniec 1883 r. odstawiono go do szpitala nieprzytomnego; w kilka dni przyszedł do siebie, wypadła mu potrzeba wstać w nocy, leżał w sali, której nie oświetcano; przy łóżku, na małym stolczku stała nocna lampka. W chwili gdy chory z trudnością wchodził napowrót do łóżka, potracił nogą o jakiś przedmiot, wzięwszy więc lampkę zajrzał pod łóżko. Pod łóżkiem stała trumna, czekająca na niego, trumna przepisana dla takiego jak on urzędnika, z jodły czerwonej, grubości dwóch centymetrów.

Trumna zresztą wielką rolę odgrywała w Panamie. W miejscowym dzienniku „Isthmus“ można było wyczytać takie zachęcające ogłoszenia:

„Bacność!!!

„Mam zaszczyt zawiadomić mieszkańców tego miasta, pp. Dyrektorów szpitali i wioski okoliczne, że jestem ciągle

Nie płaczcie dziewczęta, nie płaczcie poddani,  
Nie znajdą go żołnierze, nie znajdą huzary,  
Ale go samej, odda na Buzoza pani,  
Zbój Janos z Jaworoczy, co ma ze skał bary.

Tu Iglö urwał i już na dobre umilkł.

XXI.

Na drugi dzień wieczorem siedziałem nad wyraz przygnębiony jeszcze u starego przyjaciela. Pod oknami dał się słyszeć turkot zajeżdżającego powozu, a poczciwy Iglö tak mnie równocześnie zagadnął:

— Wiesz! Ja jestem stary huzar. Lubię wszystko przecinać szablą, tak, albo nie. Otóż znam adwokata, który jest i mym przyjacielem. Posłałem po niego do Pesztu. Zajeżdża już. Za godzinę, podczas której wypijemy nowe nasze trzy rówieśniczki, dowiesz się, czy piękna Katinka będzie twoją, czy nie.. Będzie twoją, to wypijemy jej zdrowie czwartą stuletnią butelką. Nie będzie twoją, to także wypijemy tą butelką zdrowie piątego pułku. A co on ci powie, to tak będzie! Morosz to prawnik, zacny jak mądziar, przebiegły jak cygan, a sprytny jak huzar, choć nigdy nie był huzarem.

Rzuciłem się na szyję poczciwemu Iglömu, który tak wziął do serca moją sprawę, a w chwilę później wchodził adwokat peszteński, sławny owego czasu pan Morosz.

w możności dostarczania trumien wszelkich rozmiarów.  
Cena od 6 do 100 piastrow.  
Ulica Bolívara,

Jan Laoue,  
Fabrykant“.

To zresztą nie obchodzi zupełnie publiczności francuskiej; w stanie osłabienia umysłowego w jakie popadła, widzi ona tylko to co jest w dziennikach. Taka rzecz, jak trzydzieści tysięcy istot ludzkich, umierających w jakimś zakątku świata, dla ułatwienia emisji, — dla czytelnika nie istnieje; za to mocno on jest wzruszony, gdy się dowie, że żyd pewien, nazwiskiem Loewy, przybył z Wiednia dorózką na zwiedzenie wystawy. Zjawia się w swoim kółku rodzinnym ze swoim dziennikiem w ręku, podnosi w górę osłą głowę i mówi: „A co, dzieci?... odbył podróż dorózką... to stoi w dzienniku... Jak Europa podziwiać nas musil...“

Na tym cmentarzu ustanowiono kiermasz. Doznawano potrzeby zabawienia się za jakąś cenę.

Rzucano bez rachuby złotem łatwo pozyskanem, byle sobie sprawić jakąś rozrywkę. Rozrywki te zresztą nie bardzo były urozmaicone: dziewczęta, pijatyka, gra.

Gdy się zjawili nowi przybysze z żonami, zawiadamiano się o tem depeszą w tych słowach ułożoną: „Przybyła langusta!“

Depesze te adresowane były do niejakiego A., przez niejakiego E., naczelnika biura, który sprowadzał do Panamy agentów z langustami, i wysyłał ich natychmiast na linię, a te damy zatrzymywał w mieście.

Ci agenci otrzymywali 5 piastrow (27.50) indemnizacji dziennie, oprócz pensyi, przez cały czas pobytu na linii.

Grywano głównie w kości. Począwszy od Colone aż do Panamy cały kraj był jednym domem gry. W dniach wypłaty, w wiosce mającej 80 metrów kwadratowych odległości, liczono do 60 stolików gry.

W Panamie grano przeważnie w bakarata; oprócz tego było tam z tuzin rulet.

Ci których gra nie bawiła, nie mieli nic innego do roboty, tylko siedzieć w domu, palić cygarety i słuchać skrzeczenia ropuch.

Dla takich to właśnie życie tamtejsze było nie do zniesienia; z pomiędzy nich to rekrutowali się Mariothowie i Perrinowie, te istoty doprowadzone do rozpacz bezprawiami, których były świadkami, dręczone przez pewien rodzaj zmory, dławiące się chęcią wypowiedzenia wszystkiego, i strzelające z pistoletu na wiatr, byle narobić hałasu.

Życie w starej Europie jest tak ciężkie, że wielu z tych ludzi ryzykowało życie w nadziei zebrania trochę grosza.

Na razie, ci co nie pomarli, widzieli się bliskimi spełnienia swoich pragnień. Wszystko było drogie, ale można było złożyć pewne oszczędności.

Dingler, jak tylko został dyrektorem głównym, oddał tych nieszczęśliwych, bezbronnych, na łup wyzyskowi żydowskiemu.

Usiedliśmy i przy tokaju, nie cytując czasu ani nazwisk, opisali prawnikowi pojedynek Kardassego z Naménym, jakoteż zniknięcie tego ostatniego. Gdy Morosz, z zadziwiającą bystrością podpowiadający mi ewenementa tego jedyne go w swoim rodzaju spotkania, zdawał się być najdokładniej poinformowany, odezwał się do niego Igló, wskazując na mnie.

— To jest mój kolega i przyjaciel. On to pragnie wstąpić w związki małżeńskie z wdową po człowieku w ten sposób zatraconym. Nie potrzebuję ci mówić, jakbym gorąco pragnął mu dopomóc, a sam nie będąc prawnikiem, znam się na tem, jak kura na pieprzu, do stu armat!

Morosz zamyślił się. Ja topiłem wzrok w jego spokojnem i sympatycznym obliczu, a Igló patrzył weń także, jak w wyrocznie.

Długo siedzieliśmy w milczeniu, na które bynajmniej nie zważając, prawnik gładził swoją czarną brodę i wpatrywał się w swój rubinowy kieliszek, ale nie myślał o nim. Wreszcie odezwał się, z uśmiechem amatora:

— Bardzo ciekawy prawny wypadek, ale to bardzo.

— Jest wyjście? kruczek? — szepnąłem.

— Czekaście! czekaście! — odparł i zaraz potem zaczął.

Paragraf 24 kodeksu przewiduje tylko domniemanie śmierci po upływie lat trzech, w razie, jeżeli „osoba znajdowała się w niebezpieczeństwie blizkiej śmierci“, i jako przykład

Do 1884 r. agenci i urzędnicy zaopatrywali się we wszystko w Ekonomii centralnej. Dingler wydał następujące rozporządzenie:

„Zważywszy, że handel panamski jest dostatecznie zaprowidowany, aby uczynić zadość wszystkim zapotrzebowaniom agentów na Międzymorzu, Dyrektor główny stanowi:

„Ekonomia centralna znosi się.

„Podpisano: Dyrektor główny

„Dingler“.

Tymczasem w tej Ekonomii płaciło się wszystko o 30% taniej, aniżeli w handlu zmonopolizowanym przez żydów, przybyłych z Saint-Thomas i z Curacao.

Ekonomia centralna sprzedawała naprzykład wodę Saint-Galmier, ze źródła Badoit, po 7 piastrow za skrzynię z 60 butelkami.

W handlu trzeba było płacić 10 piastrow za 50 butelek.

Ekonomia sprzedawała wino Bordeaux, firmy Guitton, po 7 piastrow za skrzynię z 4 litrami.

W „handlu“ za tę samą markę, tylko gorszego gatunku, z etykietą: „Wino Towarzystwa Kanałowego“, trzeba było płacić po 10 piastrow, z doliczeniem kupującemu kosztów transportu, co wypadło po 1 franku na skrzynkę. Ekonomia dostarczała wina franco.

Z początku urzędnik mógł nająć w mieście pokój za 5 piastrow miesięcznie. Pod koniec nie można było mieszkać taniej jak za 25 piastrow miesięcznie, bez mebli, a w dodatku za stół trzeba było płacić najmniej 60 piastrow miesięcznie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NASZE „KLIKI“

(GALERIA SYLWETEK, GRUP I JEDNOSTEK).

Nr. 1.

„Salomonowe ludzie“.

Siedmiu mędrców Grecya miała,  
Tylko siedmiu — na tem koniec;  
Tyluż mędrców znakomitych  
Ma i nasz „Warszawski Goniec“  
Areopag ten straszliwy,  
Co przejmuję ciało mrowiem,  
Sądzi żywych, cení zmarłych  
Gdzie zasiada — wnet opowiem.  
Jest w syrenim uszych grodzie  
Kamienica wszystkim znana,

cytuje znajdowanie się na okręcie zatopionym, lub zranienie w wojnie.

— Proboszcz z Petiffy — podchwyciłem w gorączce — twierdzi, że pojedynek można podciągnąć pod niebezpieczeństwo paragrafem tym objęte.

— Zapewne — wtrącił z uśmiechem Morosz. — Jest to możliwem i zależy od wymowy adwokata, broniącego sprawę, ale właśnie proboszcz z Petiffy zapomniał o paragrafie 277, który wyznacza takiemu nieboszczykowi kuratora, i zapomniał o paragrafie 114, ustanawiającym w tym razie jeszcze obrońcę małżeństwa. Otóż w tak ciekawej jak ta sprawa, kuratorem z paragrafu 277 i obrońcą małżeństwa z paragrafu 114, będą adwokaci, którzy kruche podstawy, jakimi rozporządzać możemy, w puch obrócić.

— Kruche podstawy? — wycodziłem pytająco.

— Strasznie kruche, bo dwie osoby, jak panowie mówicie, wiedzą tylko o tym pojedyнку, to jest zabójca i sekundant zabitego, a więc ani jeden, ani drugi nie może być użytym — tu się adwokat ożywił i ciągnął: — Nie dość na tem. Przypuszczam, iż trzecia osoba, naprzykład pan, mówił, zwracając się do mnie, który wiesz i zaprzysiądz możesz pojedynek i zaprzysiądz zechcesz to tylko, co powiedziec postanowisz, a nie to, o co się pytać będą, to w takim razie jeszcze, jeźliby odkryto twoje zamiary względem wdowy, odrzuconoby cię jako świadka. Jeźliby zaś kurator domyślił

Na poddaszu światło w szybach  
Do samego błyszczy rana.  
Jest w niej handel, *en grós* handel,  
Trunkodajny, niby taki,  
Kędy mędrce krzepią siły  
Porterami i koniakami.  
A na piętze (końca wieku  
Tak już prawa chcą rzetelne!)  
„Gabinety“ — do tych wejścia  
Naturalnie są „oddzielne“.  
Zapach frytur się rozchodzi  
*Intra muros* kurytarza,  
(Ten to zapach mędrców siedmiu  
I rozczuła i rozmarza).  
Nad tem wszystkim, w podobloczu  
Organ *locum* swoje mieści,  
Siedmiu mędrców skrobie piórem  
Wszechmądrości wszelkiej treści.  
Jest tam „sala“ ni to gotyk,  
Ni „renesans“, ni sklepiona,  
Tylko... sala, a w niej „robią“  
Ludzie mędrca Salomona.  
Dalej także... gabinety  
Jak i piętro górkę zdobią,  
W gabinetach tych, jak w sali,  
Salomona ludzie „robią“.  
Trochę „ptaszków“ stoi w sali  
Ułapanych w skrętnym trudzie  
*Coby* każdy mógł powiedzieć,  
Że „uczone“ są tu ludzie.  
I w istocie mędrzy owi  
W księgach wiedzy wszak zasłyną,  
Tylko trzeba cierpliwości,  
Trzeba czekać, czekać ino.  
Nim jednakże to nastąpi,  
Iż świat pozna te geniusze,  
Że dać poznać ich możemy  
Roskosz nam raduje duszę.  
Bo zasada: nie chwał siebie,  
Lecz zasługi szanuj czyje!  
Światło przeto, mądrość, wiedza  
Niech pod korcem się nie kryje.  
Wszak ci mędr cy władzę mają,  
I słuszności idąc drogą,  
Mogą zniszczyć „znakomitość“,  
Znakomitość zrobić mogą.  
W ich to rękach ster opinii,  
Oni praw moralnych kartą,  
Takim trochę dziś poświęcić  
Atramentu przecież warto.  
Więc do pióra! Rola przecież  
Nie odmówi gościnności  
Dla uczczenia prawej wiedzy,  
Wszechzasługi, wszechmądrości!

I z bukietu siedmiu mędrców  
Uszczknął kwiatek trza po kwiatku,  
Portretując naprzód mniejsze  
A największe, — na ostatku...

Oto pierwszy: wielka postać  
Czoło gładkie i bez troski,  
Język nieco szepłeniący,  
Imię — Antoś Szkatułkowski.  
Tęga głowa! Myśl prorocza,  
Gdzie co stało się — orzeknie  
Czy się w mostku dziura zrobi,  
Dryndziarz urźnie, pies się wściśnie.  
Czy wyścigi, czy regaty,  
Czy wystawa, jarmark wełną,  
Już jest Antoś jak z pod ziemi,  
Zawsze, wszędzie, jest go pełno!  
Uśmiechnięty, w „haweloku“  
Zawsze minę ma barona,  
Bo mu dobrze jest na chlebie  
Kliki mędrca Salomona.  
On wygłasza to — toasty  
Na piknikach w „główniej sali“,  
U wioślarzy, u subiektów  
I tak dalej, i tak dalej...  
On to głosi sławę „Gońca“,  
Pryneypała honor szczytny,  
Co to chociaż jest „od naszych“,  
Ale rzadki człek, „rarity“.

Numer drugi: wieszcz z Parnasu,  
Wiecznie na swym jest urządzie,  
O czym chcesz i kiedy zechcesz  
Wnet wierszyki pisać będzie.  
Choć „nabożny“ pseudonym  
Wieńczy wieszczę jego skronie,  
Nadewszystko żydków lubi,  
Często stając w ich obronie.  
Pieczętuje się „Darboży“,  
Pisząc wiersze niezbyt trudne —  
Które mają tę zaletę,  
Że są zawsze strasznie... nudne.  
A przy każdej sposobności  
Czy to szczerze, czy nie szczerze,  
Chwali pana Salomona  
Przy gawędce i... pilznerze.

Numer trzeci. Mąż to czarny,  
Ni to młody, ni to stary,  
Mały, wątły, żółty, chudy,  
Nosi złote okulary.  
Co tam robi? Któż to zgadnie,  
Ma nożyczki — i... „pożycza“,  
Mądrość to jest wielka, szczytna,

się stosunków twych z zabójcą i sekundantem, nieomieszkałby ich odkryć i do odpowiedzialności pociągnąć.

— Więc wymyśl co! — zawołał Iglö — wymyśl do stu armat! — dodał, napełniając kieliszki.

Wino działało, bośmy gadali wszyscy naraz z ożywieniem i ja sam podochocony, zapomniałem chwilowo o mej misji, to znów spoglądałem z trwogą na Morosza, który rozmawiał, pił i opowiadał. Około północy jednakże zapytał on Iglögo:

— Mówiłeś coś o starym woźnicy?

— Tak!

— Tak! — powtórzyłem.

Adwokat zaczął gładzić brodę i ciągnął:

— Przyjąłbym tę sprawę...

— A więc wygrana! — huknął Iglö.

— Czeka! — podchwycił Morosz. — Przyjąłbym wtedy dopiero, gdyby żona nieboszczyka wniosła podanie, proszące o uznanie męża za nieżyjącego i powołała się w niem na świadectwo dwóch ludzi.

— Kogo? Kogo?

Morosz zwrócił się do mnie:

— Świadczyć mogą tylko ten ksiądz, który panu mówił, iż wkrótce po pojawieniu się wdowy, przebąkiwano o pojedynku.

— Tak.. mówił.

— Dalej, woźnica o ile zechce świadczyć, że nieznajomi wtedy oficerowie powiedzieli mu o śmierci pana i tę wyprawę bezowocną przedsięwzięli.

— Jeżeli żyje, to poświadcz — mruknął Iglö — a z pewnością nazwisk sekundantów nie zna.

Promieniałem, bo sprawa przybierała inny, pomyślniejszy obrót, a Morosz mówił dalej tonem poleceń, zwrócony do mnie:

— Zabójca na czas trwania procesu musi wyjechać z Węgier, a proces ten trwać musi lat dwa.

— Lat dwa? — jęknąłem.

— Najmniej, bo sam paragraf 277 naznacza rok czasu na wezwanie i niestawienie się nieboszczyka, a dołoż pan do tego terminy prawne rozpraw etc. Nadto — podchwycił zwracając się do Iglögo — z chwilą powierzenia mi sprawy, muszę być o wszystkim najdokładniej poinformowany i usunąć, albo ominąć wszystkie okoliczności, któreby kuratorów na trop zbrodni naprowadzić mogły. Za nic panu nie ręczę. Dopiero, gdy przybędziecie mi powierzyć sprawę, gdy dokładnie, jak spowiednikowi ją opisiecie, dokładnie, bo z nazwiskami; gdy zapewnicie sobie świadectwa proboszcza z Petiffy i woźnicy, wtedy powiem czego się spodziewam.

Urwał i po chwili dodał z naciskiem:

Niezbadana, tajemnicza...  
I tak zawsze w „pożyczaniu“  
Mu płynęła istność błoga, —  
Dziś Salomon *sam* powiada:  
— To jest moja prawa... noga!...

Numer czwarty jest to: „Wacek“.  
Wacek? No tak „Wacek“ jeno,  
Ten sam „Wacek“, co odznaczył  
Się wspaniałą swoją — „Eną“.  
Już jakoby od młodości  
Wstręt czuł dziwny do nauki  
Ale za to lubił teatr  
I popierał — „piękne sztuki“.  
A la Adolf Dygasiński,  
Z tejże beczki dobył szpuntu,  
I rozpoczął „lać“ nowelki  
„Znajac“ własny lud do gruntu.  
Począł tedy opisywać...  
Krowy, węże i motyle,  
Aż się „dżywił“ *sam* Salomon:  
— Zkąd ten człowiek „wydżał“ tyle?  
I przy „Gońcu“ już pozostał  
Tak go wiodła życia droga,  
Dziś powiada *sam* Salomon:  
— To jest moja lewa... noga!

Numer piąty: pan Zaczepski.  
Ten na wielkiej stoi stopie,  
Ten z trójnoga polityki  
Daje rady Europie.  
Coby to się w świecie stało  
Gdyby nie on... ho, ho, bratku!  
Boulangera i Bismarka  
On to zmusił do upadku.  
On to groził parlamentom.  
On to wołał: zasię! zasię!  
On to pisał panu Crispi:  
„A radziłem w swoim czasie!“  
Pan Zaczepski — to grzywiasty  
Lew zacięty, silny, srogi,  
Aż Salomon *sam* powiada:  
— To są moje obie... nogi!...

Numer szósty: szef nad szefy,  
Cichy, jakby... bazyliżek —  
Cóż powiedzieć o nim można?  
Dwa wyrazy: „Pan Franciszek“.  
On to „rządzi“ niby „Gońcem“  
Wciąż genialne snując plany,  
*Sam* Salomon go nazywa:  
„To jest „Franusz“ mój kochany...  
„On potrafi wszystko zrobić:

— Tu jest fatalny punkt!  
— Jaki?  
— Jaki?  
— Zniknięcie trupa!  
— A! do stu armat! — zawołał ze śmiechem Iglö —  
gdyby nie był zniknął, mój złoty Moroszu, tobyśmy z tobą  
dziś o tem nie mówili!...

Adwokat się obruszył.  
— Dobrze! Znikają ludzie żyjący, ale trupy?  
— Sądysz więc, do stu armat! — huknął Iglö — że  
trup ożył?

— Prawo wszystko przypuszcza.  
— I zmartwychwstańców z kulą w sercu?  
— I takich! bo i takich widziało.  
— A do miliona armat! — zawołał Iglö wnosząc kie-  
lich do góry — a więc zdrowie tych wszystkich pij ty, ko-  
kochany Moroszu! a ja wypiję zdrowie tych, co żyją i któ-  
rych połączymy — dodał — żeby nawet kuratorem paragra-  
fu 277 był lepszy od ciebie prawnik!

Nad ranem opuściliśmy Iglögo. Obaj z Moroszem  
zdążyliśmy do Pesztu; on do domu, a ja na pociąg ranny,  
pędzący do Preszburga.

Za kilkanaście godzin miałem widzieć Katinkę!  
(Dokończenie nastąpi.)

„Mrok ze „szwiatło“, światło z cienia,  
„On to ze mną „zaprowadził“  
„Osobiste doniesienia...  
„On — fein-kepele, on rarytyny, —  
„On ma „rzadki“ rozum w głowie,  
„On rozumie, co interes,  
„Coby“ jemu „buł“ na zdrowie!“  
Tak w opinii Salomona  
Między one mędrców strefy  
„Pan Franciszek“ postawiony,  
Ten największy między szefy...

Cóżby jednak z „Gońcem“ było,  
Po manowcach jakby błędził!  
Gdyby mędrzec z rzędu siódmy  
*Sam* Salomon nim nie rządził?  
Ten to geniusz trzyma wszystko,  
A że ma... mamonę przytem,  
Arcopag dzielnych mędrców  
Łączy jednym, mocnym kitem...

.....  
Mędrce Grecyli!... Wyście wielcy,  
Lecz ta wasza słaba strona,  
Że nie mieliście sród siebie  
Tak mądrego... Salomona!  
Nescio.

## NA POSTERUNKU.

Przepraszam kolegę Jerzykę. — Dlaczego wdzieram się na jego terytory-  
um — Fakta wobec których robi się jaśniej i weselej w duszy. — Fakt  
jaki się zdarzył w stolicy liberalno-wolnomysłno-żydowsko-masońsko-re-  
publikańsko-despotycznej Francji. — Siostra Cecylia i jej bohaterstwo. —  
Dwa pytania — i jedna odpowiedź. — Kahał warszawski i międzynarodowy. —  
Nowy wybrk pewnego żydka w „Prawdzie“. — Dlaczego Lejbuś  
jest odważnym — i od czego Lejbusiowi powinno być *zasię!*

Przepraszam najuprzejmiej kolegę mojego, szanownego  
*Jerzykę*, że bez pytania wdzieram się na jego terytoryum,  
ale z tej samowoli mojej wytłumaczę się zaraz. Nawet na  
Zachodzie nawskroś już upożytywuionym wedle wzoru no-  
wego ducha czasu i nawet w liberalno-wolnomysłno-ży-  
dowsko-masońsko-republikańsko-despotycznej Francji zda-  
rzają się fakta, wobec których robi się w duszy jaśniej,  
a w sercu wesoło i „kwiecisto“, jak powiada poetyczny nie-  
kiedy p. Jójna od „Izraelity“. A dusza ludzka, otoczona  
mrokiem przeróżnych szkaradzeństw słynnego „końca wie-  
ku“, rwie się wszak do jasności. I wierzajcie, szanowni  
państwo, mnie samemu — chociaż jak twierdzi tenże pan  
Jójna, jestem już „całkiem skamieniały“, — nieraz tak  
się coś dzieje, że radbym z tego mojego „Posterunku“  
czmyhnąć gdzie mnie oczy poniosą. Radbym czmyhnąć  
nie dlatego iżbym się bał owych wszystkich co wrzeszczą:  
zabić go i t. d. — albowiem z wszystkich tych: albo bła-  
żnów płaszczących się i kankanujących przed żydowskim  
cielcem, albo wielkich, większych, i największych szachra-  
jów, przywykłem już nic sobie nie robić; ale, powtarzam,  
radbym czmyhnąć dlatego, że rozgrzebywanie i odsłanianie  
tych brudów i podłości, jakie z mojego punktu obserwacyj-  
nego ustawicznie dostrzegam, i jakie obowiązek publi-  
cystyczny rozgrzebywać, odsłaniać i naznaczać każe, okrut-  
nie mi się sprzykrzyło.

Ale nie czmyhnę, gdyż, jak powiada mój pryncypał,  
od tego mi *zasię*, a tymczasem myśl moja, chociaż znowu  
zdaniem p. Jójny, „zupełnie już skamieniała w martwocie  
i wstecznicztwie“, szuka przecież faktów jasnych, wznoszą-  
cych nas po nad potworności i nędzę tej naszej nowoczesnej  
zgnilizny, zwanej butnie: postępem — i fakt taki znajduje  
właśnie tam, gdzie ów postęp, będący raczej uplastycznie-  
niem dzikości, najbezpiecniej grasuje, — w samym centrum,  
w stolicy liberalno-wolnomysłno-żydowsko-masońsko-repu-  
blikańsko-despotycznej Francji dzisiejszej.

Proszę tedy posłuchać:

Rzecz dzieje się w zapomnianym zakątku przedmieścia  
paryzkiego pod № 80-tym przy ulicy Villiers, w miejscu  
gdzie ulica Levallois-Perret przytyka prawie do Neuilly.

W tem siedlisku biedaków — z którego zanim przydrze  
się, przez fortyfikacje, jakiś czyn bohaterski, potrzeba ty-  
godnia czasu — znajduje się lecznica. Dwóch kapłanów za-  
łożyło ją i utrzymuje z publicznego miłosierdzia, a kilka za-  
konnice Dominikanek, także dobrowolnie, podjęło się pełnie-  
nia posług przy chorych. Lecznica nosząca miano: „Nieusta-

jącej pomocy“, posiada pięćdziesiąt łóżek, i o ile nie są zajęte wszystkie, każdy chory może tam znaleźć opiekę.

Do tego to schroniska nieszczęśliwych wejdźmy na chwilę i przyjrzyjmy się czynowi wzniosłemu, dokonanemu przez skromną służebnicę Bożą, a dokonanemu tak cicho, że potrzeba było ośmiu dni, aby przedostał się on po za mury gmachu szpitalnego i zmusił do uwielbienia najzaciętszych nawet przeciwników Sióstr zakonnych w szpitalach.

\* \* \*

Siostry zaniepokojone, otaczają łożo chorego. Łoże to małe, podobne raczej do kołyski, a chory spoczywający na niem od trzech dni, to dziecko zaledwie czteroletnie. Płacze, wzywa matki i na ten głos rzewny wszystkie obecne zakonnice — przybiegły.

Zjawił się też i lekarz — i obnażył straszną ranę z oparzenia, powyżej łokcia na rączce dzieciny.

Lekarz ranę sonduje i wymierza, a spoglądając na Siostry i potrząsając głową, oświadcza, iż trzeba będzie odjąć rękę całą.

— Chyba że... — dodaje z powątpiewaniem.

— Że co? — przerywa przełożona, a lekarz tłumaczy się już jaśniej:

— No, tak, jest jedno lekarstwo na tę ranę, ale gdzie je znaleźć? To ciało żywe jeszcze może być wyleczone przez ciało również żywe, szczelnie doń przyłożone — ciało zdrowe koniecznie, ale gdzie, powtarzam, je znaleźć?

I zwraca dookoła spojrzenie smutne, jakby szukał nieobecnej matki dziecięcia, ofiara której zdołałaby je może uratować, uzdrowić.

— A więc doktorze, matka jest koniecznie potrzebna? — szepce przełożona.

— Ona lub... inna; ale któżby tu zechciał zastąpić rodzicielkę?

— Kto?

I starszka, której krew i mięśnie nie miałyby zapewne dość żywotności, szuka wzrokiem między Siostrami takiej, coby chciała w tej chwili matkować dziecinie.

Jest ich więcej niż dziesięć dokoła przełożonej i wszystkie razem, jakby na skinienie, ofiarowują się ochotnie bez chwili wahania. Lekarzowi, którego mało co dotychczas wzruszało, wobec tego szeregu kobiet młodych, gotowych z własnej woli poddać się dobrowolnemu męczeństwu i ubiegających się o nie na wyścigi — zamglily się oczy. Czuje, że drży mu ręka w której trzyma nóż już przygotowany, ale czas nagli. Jeżeli poświęcająca się ma tyle odwagi — i on mieć ją powinien.

I z pomiędzy dziesięciu tych dziewczyc, które raz pierwszy, wobec mężczyzny obnażyły ramiona, wybiera jedną, którą uważa za najzdrowszą, — z chłodem już i spokojem obejmując palcami jej rękę.

— Siostra Cecylia! — szepcą jakby z zalem inne do uśmiechającej się ofiary.

Jest młodą, piękną i w całej pełni życia. O wszystkim tem jednakże Siostra Cecylia zdaje się zapominać, nie wie-dzieć; — ona tylko jest dobrą.

Lekarz wygląda ostrze noża, podczas gdy zakonnica wyciąga doń obnażone ramię. Lekarz zaleca jej spokój, chce dodawać odwagi, ale ona odpowiada z uśmiechem: *tnij pan!* I stał błyszcząca zanurza się pod skórę, w mięśnie — coraz głębiej.

Już dosyć.

Lekarz ma już płac żywego ciała, taki jaki mu był potrzebnym; spieszy więc połączyć go z obumarłą, straszną raną dziecka, a do siostry Cecylii spieszą także otaczające ją towarzyski opatrzyć jej znowu oszpeconą rękę.

\* \* \*

Wpatrzona w wizerunek Tego, co sam tulił do siebie otaczającą go dziatwę i jej błogosławił, — siostra Cecylia nie wydała jęku ani skargi najcięższej, a gdy jej chciano ofiarować krzyż Legii honhrowej, odrzekła z tymże samym spokojem i uśmiechem, z jakim pozwoiliła sobie wykrajać płac ciała:

— I po co to? Wszakże poświęciłam się dobrowolnie na usługi bliźnich, miałamże więc odmówić cząstki ciała, gdy szło o ocalenie życia biednej dzieciny? Toż mnie to chwilę tylko bólu i oszpeconie ramienia kosztowało. Chcecie mi ofiarować krzyż? Ależ, dodała z prostotą, ukazując skaplerz na piersi, ja mam już od lat kilku Krzyż bez porównania wspanialszy — i ten mi wystarczy.

Takim jest ów fakt, który oderwał mnie tym razem od różnych naszych „spraw bieżących“. Podaly go i powtórzyły

ze szczegółami dzienniki francuzkie o barwie nawet postępowej i nawet takie, które w swoim czasie przyklaskiwały wypędzaniu zakonnic ze szpitali paryzkich, a ja fakt tenże chciałbym zaopatrzyć w dwa tylko skromne komentarze, czyli właściwie nawet w dwa tylko pytania:

*Primo:* Czem wobec tego co czynią takie zaco-fane siostry Cecylii, wydać się muszą w oczach wszystkich ludzi uczciwych i rozsądnych, hałasy i wołania przeróżnych postępowych emancypantek o szersze prawa do działania, do czynu, — i

*Secundo:* Dlaczego dzienniki a zwłaszcza „Kuryery“, chwytające pełnemi garściami wszelkie błoto paryzkie i roznoszące je wraz, ze wszystkimi miazmatami, w tysiącach swoich świstków po warszawskim bruku, — o bohaterskim czynie zakonnic szpitalnej nie wspomniały dotychczas ani jednym słówkiem? Dlaczego taki, dajmy na to Kuryerek Warszawski, który ze skwapliwością pomieszcza najrozmaitsze bzdurstwa i skandaliki jakie mu nadsyła, w mniejszej lub większej obfitości, mały syn wielkiego ojca (1) — popominał milczeniem wydarzenie powyższe? Dlaczego organ p. Löwenthala, racząc co dnia swoich czytelników przedrukami z „Figara“ i „Gaulois“ (naturalnie wedle znanej sumienności wydawniczo-semickiej t. j. bez przytoczenia źródła) nie podał z tegoż samego „Figara“ artykułu p. t. „Siostra Cecylia“?

Przecież to także sensecyjne... Ba, sensacyjne lecz w innym zgoła guście. Takie sensacyjności nie zbydłcają człowieka, ale go uszlachetniają, nie wyczerpują ducha, ale go hartują i krzepią, nie obniżają słowem poziomem moralności ale go podnoszą, a taki wpływ pisma nie leży bynajmniej w interesie — żydowskim.

Bezpieczniej jest zresztą dla siedmiu mędrców z „Kuryera“ maczać piura w ulicznym brudzie paryzkim, wiedeńskim czy jakimkolwiek innym i nim karmić masy, aniżeli pisać o poświęceniach chrześcian, albowiem za pisanie takie rzuciłyby klątwę kahał, a z kahałem, choćby tylko warszawskim, któżby śmiał się nie liczyć?

W takt śpiewki kahału — i tego naszego i międzynarodowego — śpiewki rozpoczynającej się od słów: upadlać, upadlać — i upadlać goimów! — tańczy i podryguje każdy organ postępu, a wodzirejem w tym tańcu jest — któżby jak nie nasz mistrz z „Prawdy“? I w ostatnim numerze płaśa on też wesoło z pewnym żydkiem Hirszbandedem, który rozglądając się „śród muz“ ujrzął w dziale rzeźb, popiersie s. p. Kardynała Czackiego i tak o niem pisze:

„Tym razem — co się rzadko trafia w naturze, — z dobrą „rasą“ złączyła się prawdziwa inteligencja, rozum subtelny, „może jezuicki, może dyplomatyczny — i tak wyraziście „wypiętnowane są w portrecie tym, że na jego widok cmo-„kta sz językiem z prawdziwym zadowoleniem. Delikatne „rysy stają się odrazu znajomemi — niech *monsignor* tej „poufałości nie poczyta widzowi za obrazę „kościelnego majestatu — a duża czaszka ładnie nad czołem „sklepiona“ i t. d.

I szdy sobie w ten sposób ów p. Hirszband-Jelenta z tego co dla nas jest godne czci lub święte, a czyni to nierównie śmielej i odważniej, niż gdyby mu przyszło drwić z powagi i „godności“ kahału. On jest pewnym, że większość naszych dzielnych stróżów sztandaru zachowawczego nie zaprotestuje przeciw tej swawoli żydziaka i nie odrzeknie — ot, choćby tak naprzykład: Mój Lejbusiu, czy Josku, wolno ci „cmoktać“ kiedy zechcesz i ile razy zechcesz, albowiem „cmoktanie“ wraz z innemi gestami charakterystycznymi... należy do twych rysów plemiennych; wolno ci również rozum żydowski przenosić nad wszelki rozum inny; ale od wplatania w błazeńsko-żydowskie swe koncepta Majestatu Kościoła — wara ci, mój Lejbusiu, choćbyś był najbardziej nawet wolnomyslnym i upostępowionym.

Lejbus jest pewnym, że bezecna drwina ujdzie mu płazem, że niejeden nawet z zachowawców rozśmieje się i powie: patrzcie no państwo jaki ten żydziak jest dowcipny! — więc sobie podryguje z coraz większym cynizmem i z coraz śmielszą werwą... *Kamienny.*

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Nie wszystko złoto co się świeci. — Skrupuły kronikarza. — *Vogue la galère!* Stosunek wydawców do prenumeratorów w Ameryce. — Prośby i groźby. — Rozpacz i humor — Paczka przykładów. — Bez aluzyj, ale jeżeli to i owszem.

(1) P. Wład. Mickiewicz korespondent paryzki „Kuryerka“.

Eden amerykański. — Amerykański pojedynek, czyli barbarzyństwo młodej cywilizacji. — Caprivi o cłach zbożowych. — Niezadowolenie nawet w Wiedniu. — Na zjeździe stronnictwa narodowo-liberalnego.

Różnie bywa na świecie, nie tylko u nas, ale nawet w Ameryce, w tem eldorado stosunków społecznych, politycznych, ekonomicznych i rozmaitych innych. Nie wszystko złoto co się świeci, panie dobrodzieju, a i na słońcu są plamy.

Czy uwierzycie Państwo... Przepraszam, muszę się zastanowić. Mam pewne skrupuły. i to względem mego Redaktora i Wydawcy i względem Wydawców wogólnosci. Lękam się, żeby to co chcę opowiedzieć nie wpłynęło demoralizująco na finansową stronę interesów naszych dziennikarskich, co, naturalnie, pośrednio musiałyby niemniej demoralizująco wpłynąć i na finanse dziennikarskich kronikarzy.

Ale zanadto ufam w prenumeratorską cnotę naszego czytającego ogółu, żebym mógł przypuszczać, iżby to co powiem mogło go zepsuć i z drogi którą dotychczas chodził zepchnąć na manowce. Nie!... obawa taka byłaby z jednej strony nieuzasadnionem tchórzostwem, z drugiej wprost obelgą dla moich zacnych ziomeków.

Powiem tedy śmiało com miał powiedzieć.

Więc, czy uwierzycie Państwo, że w tych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w tym kraju nie już milionerów ale miliardystów, w kraju finansowo tak stojącym, że rząd tamtejszy zamiast pobierać podatki, zaczyna je niedługo płacić obywatelom, zaleganie w prenumeracie jest zwyczajem niezmiernie rozpowszechnionym, a wydobycie zaległości od abonentów należy do najtrudniejszych operacji finansowych.

Takie naprzykład „New-York-Herald”, liczące na kopy tysięcy prenumeratorów, mogą wytrzymać i cicho siedzieć, choć im dajmy na to czwarta część abonamentu zalega, ale skromniejszym, biedniejszym dziennikiem taka niesumienność prenumeratorów do żywego nieraz doskwiera. Nie kryją one się z tem nawet, ale owszem jawnie, otwarcie przemawiają do swoich dłużników, usiłując ich wzruszyć to prośbą to groźbą. Te prośby i groźby przedstawiają tak dziwną mieszaninę prawdziwej niekiedy rozpacz, z nieodstępującym nigdy yankesa humorem, że odezwy tego rodzaju stanowią produkt czysto amerykański, który gdzieindziej w praktykę wprowadzić by się nie dał. Nasz wydawca uciekanie się do podobnego środka uważałby za ublżenie własnej godności, i rzeczywiście okryłby się śmiesznością, gdy by go użył.

„Kredyt nasz w papierni już się ze wszystkim wyczerpał, — woła naprzykład jeden z amerykańskich dzienników. — Zecerzy nasi upominają się o zapłatę, która im się słusznie należy. Nasze dzieci potrzebują trzewików, nasza żona nowej sukni. Nie mamy ani drzewa, ani kartofli, ani mąki, ani mięsa, ani masła, ani cukru; brak nam wszystkiego, nawet cierpliwości; pozostało nam tylko czyste sumienie” i t. d.

Inny znów dziennik woła: „Czyż chrześcjanin albo chrześcjanka może z czystem sumieniem dwa, trzy, cztery lata odbierać gazetę i nic za nią nie płacić? Czyż to zgadza się z zasadą chrześcjaną: „nie czyn drugiemu co tobie nie miło“?”

W pogrózkach i wymyślaniach zalegającym w przedpłacie nie folgują wydawcy amerykańscy. „Bodaj tego co nie płaci za gazetę piorun poraził wśród pustyni prochem zamiast piasku wysypanej!” (woła „New. Orl. Picayune”). „Bodaj go szajdwaserem smarował i piłą goił pijany cyrylik!” („Fred. News”). „Bodaj miał kłótniową żonę i piec dymiącą a zył jak najdłużej!” („Western Texan”). „Bodaj, gdy będzie wciągał ciasny but na nogę, napotkał w nim gniazdo szerszeni!” („Broml. Whig”). „Bodaj cały dzień chodził boso po kaktusach, a całą noc spał wśród noskitosów, bez kołdry wełnianej, chroniącej przed grzechotnikami!” („Houston Beacon”). „Bodaj każdy dzień jego żywota okrutniejszy był od najgorszego z dejów algijskich!” („New Yorks News”). „Bodaj nigdy nie ujrzał pięknej twarzyczki dziewczęcej, i oby ciągle mieszkał obok fortepianisty, po dziesięć godzin dziennie bębniącego ćwiczenia!” („Memph. Exp.”). „Bodaj go codzień ścigali zgłodniały, wychudzeni chłopcy z drukarni, a co noc nawiedzał duch zgłodzonego dziecka wydawcy!” („Patriot”). „Bodaj mu przyszło na to, żeby musiał wydawać gazetę, i bodaj wszyscy jego prenumeratory byli takie jak on gałgany!”

Jeden z dzienników twierdzi: „Ubóstwo, choroba, skandal, miłość wzgardzona, zdradzona przyjaźń, boleść wszelaka niczem są w porównaniu z męczarniami jakie przechodzić musi umierając ten, kto za gazetę nie płaci”. Pewien wydawca utrzymuje, że raz tylko w życiu widział stra-

cha, a był nim duch grzesznika, który umarł, nie zapłaciwszy zaległej prenumeraty. Inni zalecają regularność w płaceni prenumeraty jako niezawodny, uniwersalny środek od zła wszelakiego. „Rzecz w najwyższym stopniu godna uwagi, że nigdy się jeszcze nie zdarzyło, żeby człowiek regularnie za gazetę płacący popełnił samobójstwo. Obok tego ludzie tacy, z bardzo małemi wyjątkami, żyją zwykle bardzo długo”. Albo znów: „Zrobiliśmy spostrzeżenie, że niepłacenie prenumeraty jest zwykle pierwszym krokiem do zbrodni. Niechże to czytelnikom naszym służy za przestrożę”. „Dowiedzioną jest rzeczą, że ludzie którzy prenumerują gazety i punktualnie z góry płacą prenumeratę, nigdy na zęby nie cierpią, kartofle nigdy im nie gniją, pszenica nie dostaje śnieci, dzieci ich nigdy po nocach nie krzyczą, a żony zawsze ich okrutnie kochają. Luby czytelniku, czy uściślesz należną od ciebie prenumeratę?”

„Jeden z naszych prenumeratorów — pisze „Boston Cultivator” — cierpiał na duszność nocną, czyli tak zwaną zmorę, do tego stopnia, iż prawie do rozpaczki dochodził. Robił wszystko co mu lekarze przepisali, i wszystko nadaremnie. Aż pewnego razu zapytała się go jego zacna żona: „A czyś też ty zapłacił prenumeratę?” On zairzał do książki i przekonał się, że już od dwóch lat nie płacił. Wysłał więc natychmiast pieniądze i zaraz potem trzy noce przespał wybornie. Obawiając się jednak recydywy, zapłacił jeszcze z góry za rok prenumeratę, i to go radykalnie wyleczyło”. „Najstarszy człowiek, jaki kiedykolwiek umarł w Filadelfii, trzymał jedną gazetę od dwudziestego pierwszego roku życia aż do śmierci, i zawsze płacił z góry półroczną prenumeratę”.

Jedna z gazet podaje następującą receptę na schudnięcie: „Osoby zbyt ciężkie, pragnące się pozbyć nadmiaru swojej tuszy i odzyskać zgrabną figurę, najpewniej dopną swego celu przyjmując u któregoś z wydawców gazet obowiązki inkasenta zaległej prenumeraty.” Pewien wydawca w Kentucky pisze: „Już po mnie! Indyk Joba był milionerem w porównaniu ze mną. Gdyby szefel soli kosztował dwa centy, nie byłbym w stanie kupić sobie nawet tyle soli, ile jej do jednego kartofla potrzeba”. Inny znów tak głosi cnoty jednego ze swoich prenumeratorów: „Są jednak jeszcze zaci ludzie na świecie! Jeden z naszych abonentów, który nam tylko za kilka miesięcy był winien, odesłał nam wczoraj nietylko zaległość ale i prenumeratę za rok naprzód, a przytem napisał: „Nie mogę dłużej czytywać Pańskiego dziennika”. Nie zrozumiałem tego i przeląknęłam się, że mu się moja gazeta sprzykrzyła. Tymczasem broń Boże! Poczciwiec chciał tylko swoją własną, bo zapłaconą gazetę czytywać”.

Mógłbym takich próśb, zaklęć, perswazyj, grózb i obietnic jeszcze kilka razy tyle przytoczyć, ale poprzestaję na tem. Przytaczając je nie miałem, broń Boże, żadnych na myśli aluzyj; podałem je tylko jako jeden z charakterystycznych rysów dziennikarstwa amerykańskiego; a jeżeli przytem wydzieliła się jaka okruszyna obroku duchowego i dla naszych prenumeratorów, to i owszem: niech im to będzie na zdrowie! A może nie jeden z nich nie wiedział dlaczego go zęby nie bolewały, dlaczego mu kartofle nie zgniły i dlaczego żona go kocha?..

Chciałem też trochę zdjąć łuski z oczu tych, którzy o stosunkach północno-amerykańskich mają takie różowe wyobrażenia, jak chłopci o Brazylii; żeby zaś wykazać, że w tym Edenie nietylko dziennikarstwo szwankuje czasami, i żeby raz skończyć z tą Ameryką, która, jak widzę, całą mi dzisiejszą kronikę zagarnęła, przytoczę jeszcze jeden przykład edeńskich obyczajów.

W mieście Stockhouse żyje pewna miss urodziwa, która miała to nieszczęście, — bo już ciż chyba nawet w Ameryce szczęściem nazwać się to nie może, — iż zakochała się w niej naraz aż sześciu równie urodziwych młodzieńców. Ponieważ żaden z nich drugim ustąpić nie chciał, więc nie było innej rady, tylko wyzwalali się na pojedynek; ale naturalnie nie na ten ordynaryjny, europejski pojedynek, ale na pojedynek poprawny, ulepszony, w stylu młodej cywilizacji. Więc tedy sześciu waleczników podzieliło się na dwie partye, stanęli naprzeciw siebie dwoma rzędami po trzech, i zaczęli walić do siebie z rewolwerów, aż do skutku, to jest dopóty, dopóki rewolwerom nabożów i strzelców nie zabrakło. Wszyscy sześciu leżeli na ziemi; pozbierano ich i porozwożono po domach i szpitalach; trzech może się jeszcze wylize, trzech już nie; ci co się wylizają, jak tylko będą w stanie utrzymać się na nogach, zaczną znów strzelać do siebie, i znów aż do skutku.

Ze się tam sześciu waryatów znalazło w Ameryce, to jeszcze nic; w Europie znalazłoby się ich i więcej; ale jak się

to Państwu podoba, że władza pozwala wyprawiać podobnie dzikie szaleństwa, niby w imię poszanowania swobody obywatelskiej? Co do mnie, to przyznam się, że tę władzę, amerykańską wraz z jej poszanowaniem i szanowanymi waryatami oddałbym do zubków na głodową kurację w połączeniu z okładami, nie zimnymi ale twardymi, a po półrocznym systematycznym traktowaniu szpitalnem zapytałbym się ich wszystkich dopiero: czem się różni kwiat najmłodszej cywilizacji, od kwintesencji barbarzyństwa dzikich ludów pierwotnych? A gdyby mi nie umieli odpowiedzieć, — a nie umieliby prawdopodobnie, — odesłałbym ich napowrót do szpitala, i tak aż również do skutku, to jest dopóki się nie przyznali, że są tylko nędznymi dorobkiewiczami, którzy błyskają ludziami w oczy blichtrami powierzchownego wykształcenia, ale nie wiedzą co począć ze skarbami, które im się szczęśliwym zbiegiem okoliczności w posiadanie dostały, a które umieć zużytkować mogliby tylko ci, w których żyłach, że tak powiem, krąży tradycje wiekowej cywilizacji.

Dziwne rzeczy dzieją się w tych Niemczech. Książę Bismark poszedł na chleb łaskawy, a raczej na niełaskawy, a jego polityka ekonomiczna, na którą najbardziej krzyczą, utrzymuje się dotąd i będzie utrzymana nadal. Na jednym z ostatnich posiedzeń izby deputowanych Sejmu pruskiego kanclerz Caprivi oświadczył, że rząd ani myśli o zniesieniu, a tembardziej o zniesieniu ceł zbożowych, i dodał jeszcze, że gdyby to postanowienie rządu miało wywołać niezadowolenie, to rząd — będzie się musiał pogodzić ze swoim losem. A więc nietylko system bismarkowski ale i drwiny à la Bismark.

Wystąpienie to Caprivię wywołało złe bardzo wrażenie nietylko w Berlinie, nietylko w Niemczech, ale i w Wiedniu. Krok ten dzisiejszego kanclerza poczytują tam za fałszywy a nawet za niebezpieczny dla jego stanowiska.

Swoją drogą, na walnym zjeździe stronnictwa narodowo-liberalnego, nie uchwalono wprawdzie rezolucji przeciw traktatowi handlowemu niemiecko-austriackiemu, jak tego chciał książę Bismark, ale zato na bankiecie wyprawionym po zjeździe, wypito zdrowie księcia, jako twórcy jedności niemieckiej.

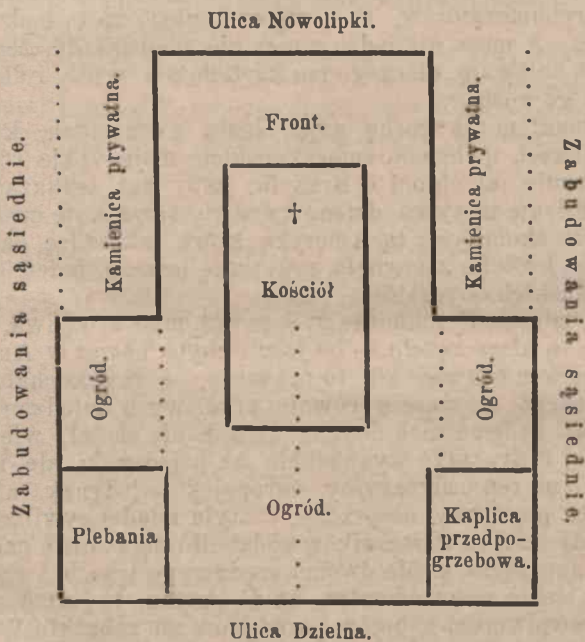
Dobre i to na te ciężkie czasy, które przychodzą nawet na żelaznych kanclerzy.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna

**Kościół.** Plany nowego kościoła, mającego stanąć przy ulicy Dzielnej w Warszawie, zyskały już, jak o tem wspominaliśmy, zatwierdzenie władzy — i roboty przygotowawcze na placu przeznaczonym pod budowę świątyni już rozpoczęto. Plan zaś sytuacyjny kościoła i zabudowań kościelnych tak się przedstawia:



Kościół na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, jak już kilkakrotnie pisaliśmy o tem, ma być przebudowany i powiększony. Obecnie, z przyjemnością prawdziwą zaznaczyć już możemy, iż plany przebudowy, wykonane przez architekta p. Dziekońskiego, zyskały w zupełności aprobatę ministeryalną, a roboty w tych

dniach się rozpoczną. Wedle planów, świątynia będzie powiększoną w dwójnasób, otrzyma inną, ozdobną fasadę, dwie wieże na froncie i kopułę, a przybierze kształt krzyża. Fundusz niezbędny do wykonania przebudowy, dzięki szlachetnej ofiarności jednego z obywateli ziemskich, jak również ofiarności pewnej liczby osób dobrej woli, istnieje już w części, t. j. w sumie 20,000 rubli. że jednakże koszt przebudowy obliczona została na sumę 38,000 rubli, komitet przeto liczy na dalszą ofiarności publiczności naszej — i wątpić nie można, że w rachubie swojej zawiedzionym nie będzie. Najpierw bowiem, pomimo wszelkich bałamuctw liberalno-bezwyznaniowych, nie brak nam jeszcze ludzi dbających prawdziwie o cześć i chwałę Bożą, a powtóre Powązki — to miejsce dla nas, warszawian, tak drogie, jak drogiemi są prochy wszystkich naszych najbliższych, które tam spoczywają. Powtarzamy tedy, komitet na ofiarności publicznej nie zawiedzie się, zawieść się nie może — i przy pomocy a łasce Bożej, piękne, rozpoczynające się w tej właśnie chwili dzieło — do skutku doprowadzonym będzie. Będzie też ono żywym i wymownym pomnikiem gorących uczuć religijnych publiczności naszej wogóle, a mieszkańców Warszawy w szczególności.

We wsi Chelmcach, w okolicy Kalisza, dzięki usilnym staraniom i zabiegom miejscowego proboszcza, księdza Panka, wkrótce już ukończoną zostanie budowa nowej świątyni.

**Czy to także postęp?** Pod takim tytułikiem od jednego z czytelników naszych, otrzymujemy list z następującymi uwagami: „Szanowny Redaktorze! Pismo Wasze czytuję od chwili jego założenia, a widząc jak gorąco Wam idzie o moralność i dobre obyczaje, udaję się z prośbą do Szanownego Pana iżbyś raczył przyjąć łaskawie, wyrażone poniżej, spostrzeżenia moje i stosownie zużytkować je w „Roli“.

„W ubiegłą Niedzielę byłem na procesji Bożego Ciała i jakkolwiek nie poszedłem „na gapia“ ale dla modlitwy, dostrzegłem przecież z oburzeniem, jak dwóch młodych ludzi, należących widocznie do inteligencji, przedzierali się w czapkach na głowach przez tłum ludu korzącego się w modłach przed Panem Zastępów. Żydzi to byli? — lub nie — naturalnie nie wiem; sądzę jednakże, że nie paniczów tych usprawiedliwić nie może. Gdyby albowiem mieli oni dobre wychowanie, — potrafiliby niezawodnie uszanować i uroczystość chwili i uczucie modlącego się ludu. Sądzę też iż wśród tych modlących się, każdy z najmniej nawet oświeconych, każdy nie umiejący nawet czytać i pisać, mógłby dowieść większego rozumu, niż go okazali, przy swojej postępowej arogancji, owi dwaj inteligentni (!) młodzieńcy.

„A oto inna znów niewłaściwość. W czasie czytania trzeciej Ewangelii przy ołtarzu urządzonym przed pałacem hrabiego P.... jakiś niemłody już człowiek, zapewne ze służby hrabiego, otworzył lufek nad balkonem, odsłonił roletę i nie ubrany, bez surduta, wyglądał na procesję. A mimo że czasami przyklekał, to jednak ze względu, że prawie z pod tego samego okna wychodził celebryca J. E. ks. Biskup z Najświętszym Sakramentem, — sam fakt wydał mi się rzeczą wielce rażącą, zwłaszcza gdy wziąłem pod uwagę, że było to w domu katolickim hrabiego P..., gdzie nawet służba powinna wiedzieć, jak w takich razach zachowywać się jej należy.

„Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć i t. d.

P. B.“

**„Pomyłki“... handlowe.** Oddawna wiadomą już jest rzeczą, że w „Gazecie Handlowej“, wydawanej przez żyda, niejakiego Okręta, w podawaniu cen, trafiają się bardzo często pomyłki — z powodu nawet których p. wydawca miał w swoim czasie pewne... nieprzyjemności, jak na przykład stawanie przed sądem i t. p. że pomyłki popełniać mogą wszyscy ludzie, nie wyłączając nawet obdarzonych rozumem „delikatnym“, jest to okoliczność, która nikogo ani gorszyć ani też dziwić nie powinna. Ale co jest, jak w tym razie, dziwnem, nawet bardzo dziwnem, to że pomyłki popełniane przez „Gazetę Handlową“ wypadają zawsze na niekorzyść producentów, nigdy zaś na szkodę handlujących. Świeży tego przykład widzimy w liście, jaki otrzymaliśmy od zarządu fabryki cukru Kijany pod Lublinem, a którego treść brzmi jak następuje:

„Szanowny Panie Redaktorze! Udajemy się z prośbą do W. Pana o zużytkowanie w „Roli“ następującego faktu.

„Gazeta Handlowa“ w N-rze 115, w sprawozdaniu tygodniowym z giełdy warszawskiej, podała ceny cukru (mączki) po rs. 2 kop. 85 i po rs. 2 kop. 88<sup>3</sup>/<sub>4</sub> za kamień. Polegając na tych cyfrach, cukrownia Kijany sprzedała w Lublinie partję cukru, po cenie przeciętnej z rs. 2 kop. 85 i rs. 2 kop. 88<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, gdy jednocześnie Bank Dyskontowy w Warszawie, takż sam produkt tejże samej fabryki sprzedał na giełdzie warszawskiej po rs. 2 kop. 90 za kamień.

„Taką niedokładność możnaby objaśnić niedbalstwem pana sprawozdawcy; to jednakże jest dziwnem, że podobne pomyłki i trafiają się zbyt często i zawsze w jednym kierunku: mianowicie ceny produktów wytwarzanych w kraju notowane są (w „Gazecie Handlowej“) za nizko.



„List Banku Dyskontowego, zawiadamiający nas o sprzedaży i o cenie sprzedażnej, załączamy w oryginale, prosząc o jego zwrot“.

No — i co też p. Okręt, zabiegliwy... przedsiębiorca „organu handlowego“ powie na to? Naturalnie zaparska się, zapluje, wymyślając na „wstrętą“, „paskudną“ i t. d. „Rolę“, napadającą na niewinnych żydków, ale to bynajmniej ani samego faktu, ani też... charakteru owych częstych i dziwnie jednostronnych pomyłek — nie zmieni.

**Żyd w cechu.** Kilku czeladników ślusarskich w Radomiu wystąpiło publicznie, oponując przeciw niezgodnemu z ustawą rzemieślniczą, postępowaniu miejscowych cechmistrzów.

„Godność rzemieślnicza i miłość fachu ośmiela nas zapytać p. p. majstrów, dlaczego i jaką drogą spłacono żyda Z... na członka cechu“ — zapytują radomscy czeladnicy ślusarscy; a w dalszym ciągu mówią:

„Nie chcemy nie mieć przeciw niemu, z tytułu, że należy do wyznania mojżeszowego, choć jako chrześcianom, wolnoby nam się zastanowić, czy nie-chrześcianin może być czeladnikiem „bractwa chrześcijańskiego“, boć taki charakter ma cech, przechowujący godło Chrystusa na Krzyżu, chorągwie i światło poświęcane; ale ów Z..., twierdzący to publicznie i kategorycznie, jako specjaliści, nie umie wcale rzemiosła i wolno nam źle przypuszczać o tem, jaką drogą do cechu się dostał.“

„Nie w naszej jest mocy usunąć go, ale w naszej mocy powiadzieć *velo* tym, którzy go jednogłośnie, bez żadnych kwalifikacyj, tam przyjęli.“

„Dlatego mamy prawo postawić wniosek, aby Z... poddać ponownej próbie („majstersztykowi“).“

„Fuszerów nam nie trzeba; dotąd przynajmniej cechy się od nich jako tako broniły!“

Tak brzmi odezwa czeladników radomskich.

Oj, coś się popsulo widocznie w gospodarce panów majstrów cechowych w Radomiu, jeżeli mogli wpuścić do swego zgromadzenia żyda!

Słabymi też okazują się i czeladnicy, którzy żądają tylko aby ów żyd-ślusarz wykonał „majstersztyk“, to go utrzymają już już w cechu.

W uczciwym chrześcijańskim stowarzyszeniu — żyd, toć to przecie to samo, co robak w zdrowym ziarnie i co zarazek w zdrowym ciele!

Wpuścić go tylko do cechu, a wkrótce stoczy on wszystkie nici łączące was razem, wnieście rychło pomiędzy was niezgodę, i rychło też runie cała ta moralna podstawa, na jakiej dziś ufundowane jest chrześcijańskie bractwo — rzemieślników chrześcian.

Mielizby zarówno panowie majstrowie jak i panowie czeladnicy radomscy nie pojmować tych rzeczy tak dziwnie prostych, a tak boleśnie i wszędzie już sprawdzonych?..

**Z prasy.** Licho, niedbale, nieumiejętnie i wogóle dziwnie niedołącznie redagowany przez czas pewien, dzienniczek p. t. „Ziarno“ zmienił się na tygodnik. Wydawca, straciwszy, jak powiada, „szesnaście tysięcy rubli“, chce się w dalszym ciągu na rzecz ogółu niewdzięcznego poświęcać i dać mu taki „typ“ tygodnika, jakiego dotąd nie miał i nie widział, byleby tylko ogół poznał się nareszcie na rzeczy i dał wzamian panu Piotrowskiemu drobną bagatelkę: jakieś marne „trzy tysiące prenumeratorów“. Pan wydawca zapowiada przytem iż tygodnik jego będzie organem „bogobojnym i zachowawczym“ — co mu jednakże nie przeszkadza w tymże samym numerze (okazowym) powoływać się na powagę słów panów Świętochowskich, szydzić z zacofanych, a „zaciekłych“ jakoby antysemitów i pomieszczać wreszcie sensacyjno-skandalicznej, *à la* Born, powieści p. t. „Arcyksiążę Rudolf, czyli tajemnice Mayerlingu“. Ha — widocznie „bogobojność“ i „zachowawczość“ przez różnych panów wydawców rozmaicie pojmowaną być może.

„Przegląd Tygodniowy“, wzięwszy wyrażenie nasze, czyli właściwie powtórzone przez nas: „głupiec nigdy pobożnym nie będzie“ — wprost do siebie, rozgniewał się naturalnie na „Rolę“, nawymyślał jej redaktorowi i o mało że w zapale tym nie rzekł:

— Jakto, alboż ja nie dość mądrze handluję już lat tyle postępem, liberalizmem i bezwyznaniowością?

Ależ tak jest, tak — i myśmy też mądrości *taliej* p. Wiślickiemu nigdy nie zaprzeczali.

**Z teatru i muzyki.** Teatr Rozmaitości ma być oświetlony elektrycznością.

W Warszawie gości obecnie utalentowany artysta-śpiewak (baryton) p. Jan Grawe-Wyszynski.

Pani Helena Modrzejewska, po zebraniu odpowiedniej liczby rubli w Warszawie i guldenów w Krakowie, jedzie znów do Ameryki po — dolary.

Na scenie warszawskiej, w operze, ma wystąpić artystka holenderska p. Heymann oraz p. Józefowicz artystka z Petersburga.

**W „Promenadzie“** — w ogrodzie i knajpce pozarogatkowej

dzieją się rzeczy trudne do uwierzenia a jednakże prawdziwe. Jeden żydek, Reinberg, jak już wspominaliśmy, urządził sobie tam „teatr“, będący najobrzydliwszą parodią sztuki nawet wędrowniej, podczas gdy żydek drugi, jakiś Stein, urządza znów „zabawy dzieciinne“. No i cóż powiecie! — jest poczciwa publiczność, która spieszy dość nawet tłumnie do owej „Promenady“, niosąc i składając żydkom grosz zapracowany; są tak bezmyślni czy też tak już bezwstydni matki i ojcowie, którzy prowadząc dzieci swoje do onej knajpy pozamiejskiej, oddają je pod komendę żydziaka, o którym nie wiadomo nawet kto on zacy i z kąd się wziął. A i jeszcze nie dosyć! Są pisma polskie, ba, nawet tak poważne (!) jak „Gazeta Warszawska“ (zobacz Nr. 142), które popierając interes Reinbergów i Steinów, opowiadają publicznie, że dzieci nasze, chrześcijańskie, w teje knajpce i pod kierownictwem tychże dwóch żydziaków „spędzają czas nader przyjemnie“ (!) I jeżeli co, to takie zohydzenie słowa drukowanego, takie mizerne wysługiwanie się najmizerniejszemu interesom żydowskiemu, z krzywdą niewinnej dziatwy polskiej — wysługiwanie się tych samych pism, które nie tak dawno rozprawiały szeroko o „godności prasy“, jest rzeczą trudną do uwierzenia, — a jednakże gdy się widzi „czarne na białem“ wierzyć temu trzeba!

**Zmarli:** Ś. p. Władysław Herman, właściciel Grochowa pod Warszawą, przez długi szereg lat wójt gminy Wawer, człowiek prawy i szanowany ogólnie — zm. w Grochowie, z kąd włościanie zwłoki jego przynieśli na swych barkach do kościoła po-Bernardyńskiego w Warszawie, składając w ten sposób wymowny hołd pamięci zmarłego.

## ROZMAITOŚCI.

### Ładny bal.

Było pono to... w Afryce,  
(Już tam zawsze są kawały!)  
Raz w handelku zszedł się razem  
„Kwiat inteligencji“ całej.

Byli przeto tam artyści,  
Literaci, dziennikarze,  
Obchodzono „jubileusz“,  
Jako modny zwyczaj każe.

Rażno mądra szła gawęda,  
Humor był doprawdy wielki,  
Coraz nowe kelner stawiał  
Miasto pustych mów — butelki.

Aż w konkluzji „pan literat“  
Podchmielony oczywiście,  
Pięści siłę jął próbować  
Z całą werwą na „artyście“.

Ten podobno nie był dłużnym,  
Wrzała walka więc szalona, —  
I... krótka była zabawa,  
Ale... urozmaicona!

Już to przeto trzeba przyznać,  
(Choć dzienniki plotki sieją),  
Że w Afryce na balikach  
Ładnie „bawić się“ umieją...

Stasięńczyk.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

4 Czerwca 1891 r.

Rynki zbożowe zagraniczne zdradzały w tygodniu ubiegłym usposobienie nieco słabsze.

Niższe też nieco ceny notowano i na targach warszawskich.

Na Placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 8.50—8.60, średnią 8.30—8.40, ordynaryjną 7.90—8.00. Żyto wyborowe 5.80—5.90, średnie 5.10—5.20. Owies 2.50—3.00 stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 138—140, średnią 134—136, ordynaryjną 120—125 kop. za pud. Żyto wyborowe 105—106, średnie 101—103, ordynaryjne 96—98. Owies wyborowy 88—90, średni 85—87, ordynaryjny 78—82 kop. za pud.

W Odessie płacono pszenicę wyborową 116—118, w gatunkach średnich 105—107, girkę 102—108 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie niezmiennione. Na rynku warszawskim płacono za garniec 2.86—2.87. „Rektyfikacja warszawska“ płaćła za wiadro 100<sup>o</sup> okowity z akcyzą 10,80 rs.

Na targu prazkim, jak również na rynkach żywno-

ściowych nie zaszyły i tym razem żadne zmiany wa-  
żniejsze.

**Regens Seminaryum Lubelskiego** niniejszem zawiada-  
mia, iż egzamina aspirantów do stanu duchownego odbywać  
się będą w gmachu seminaryjskim w dniach 30 czerwca,  
oraz 1, 2 i 3 lipca r. b. od godziny 9 rano.

### Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. Kan. P. Wr... w Sz...* — Dziękujemy bardzo. Wystaliśmy  
zaraz wedle wskazanych nam łaskawie adresów.

*Sz. ks. Żmud... Przed...* — Z największą przyjemnością życzeniu Sza-  
nownego Księdza Dobrodzieja uczynimy zadość, — pomieszczając wiado-  
mość stosowną w rubryce: „Chleb dla swoich“.

*Sz. ks. Andrzejewski w Kol...* — Przepraszamy najmocniej; stało się  
to wskutek prostej pomyłki ekspedytora. „Rola“ opłaconą jest rzeczy-  
wiście do końca r. b. Adres, stosownie do życzenia Szanownego Księdza  
Dobrodzieja — zmieniony.

*P. R... z Rzeszowa.* — Widocznie sz. pan nie dość ściśle „uważał“;  
niema bowiem prawie numeru w którymby nie było mowy o oplakanych  
stosunkach żydowsko-galicjskich. Niedawno zaś był cały szereg arty-  
kułów p. t. „Fundacya barona Hirscha“. „Rola“ wysyłamy poczynając  
od N-ru bieżącego; opłata z stała policzoną do końca roku. Za życzliwość  
dziękujemy szczerze.

*„Prenumerotorowi z okolic Klimontowa“.* — Owszem; ale dlaczego sz.  
pan nie raczył się podpisać i dlaczego mamy wierzyć koniecznie doniesie-  
nionemu o nim o wym?

*Rzemielnikowi.* — Możeby to było i niezłem, ale z drugiej znów  
strozy takie popospolitowanie w celach kupieckich znaku Krzyża S-go by-  
łoby niewłaściwem. Co do wiadomości zawartej w przypisku listu, możemy  
sz. pana zapewnić, iż jest to plotka rozpuszczona widocznie przez samych  
interesowanych, którym pierwotne wiadomości prawdziwe do in-  
teresów wcale nie pomagają.

*P. Józef Działkowski—Solec.* — Podziękowania, bez uprzedniego zgo-  
dzenia się na to D-ra W. — pomimo szczerzej chęci — pomieścić nie może-  
my. Zdaje się przytem, że nazwisko tegoż lekarza jest przekręcone.

*Pani M. B... zakładającej sklep w Br...* — Żądany wykaz hurtowych  
firm chrześcijańskich przesyłamy w liście rekomendowanym. Za zaufanie  
i życzliwość dziękujemy nprzejnie.

*P. Bolesławowi P... w Sk...* — Pomieścilibyśmy najchętniej, gdyby  
doniesienie nie było bezimiennem. Przecież sz. panie my się na  
każdym N-rze podpisujemy i ani nas, jak dotąd, „zrujnowano“, ani „zdru-  
gotano“.

*„Ciekawemu“.* — Z zapytaniem „co się stało z funduszem“ Kociów,  
Franiów, Helenek i t. d. złożonym na rzecz „Ogrodu Zoologicznego“, jak  
również „ile fundusz ten ostatecznie uczynił“, racz sz. pan zwrócić się  
wprost do redakcyi „Kuryera Warszawskiego“, która sprawę tę agito-  
wała, jak wiadomo, gwałtownie i z bierają składowki. Nie ręczymy  
tylko, czyś miały szef organu p. Löwenthala, zamiast wyjaśnienia, nie  
da sz. panu zwykłej podobno w razach takich (zob. Nr. 150) odprawy:  
„Z waryatami niema dyskusyi“ — i kwita!

### Dla czego dobrze, a dla czego tanio?

Czy w rękodzielnictwie, czy w przemyśle, czy też w dzia-  
łalności człowieczej wogóle — potrzeba przedewszystkiem:  
zamiłowania pracy i rachunku.

Ktoś powiedział „że niema na świecie ludzi złych i głu-  
pich, a tylko są nie na swoich miejscach“. I istotnie, kucharz  
na zydelku szewckim, a szewc trufający indyka, mimo naj-  
lepszych chęci, nie odpowiedzą celowi.

Ale jeżeli trafimy na właściwą drogę pracy, wtedy uko-  
chać ją musimy i intuicyjnie już w zawodach swych wzrastamy  
do artyzmu. Dla tego też robota fachowca jest pewną  
zawsze.

Jeżeli zaś producent — dopełnienie zapytania — potrafi  
znów, w materiały potrzebne zaopatrywać się ze źródeł  
pierwszych, zakupy reguluje gotówką, produkt więc otrzy-  
muje dobry i taniej i dla tego sprzedaje go tanio.

Oto wyjaśnienie na liczne zapytania: — Dla czego pan  
Fruziński oplacając sklep przy ulicy **Marszałkowskiej Nr. 133**  
róg S-to Krzyżkiej i kosztowne ogłoszenia nawet, może  
jednak wyborne swe cukry sprzedawać tak tanio.

*Ekonomista.*

### REKLAMY

(165) **CEMENT PORTLAND** [20-9]

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wysoka,  
Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa,  
zawsze na składzie w kantorze firmy:

**Z. A. KRAJEWSKI**

Bieleńska Nr. 9 (Hotel Paryżki) Telef. Nr. 28.

PRACOWNIA UBIORÓW KOŚCIELNYCH  
**JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ**

Warszawa, Nowy-Swiat 54.

Posiada znaczny wybór  
gotowych aparatów,  
oraz wszelkich materia-  
łów do tychże.  
Pracowniom ustępuje się  
rabat.

Fabryka Drzwiczek Hermety-  
cznych, Kominków Żelaznych  
Polerowanych, Wentylatorów,  
wszelkich Przyborów Pieco-  
wych i Kuchennych.

**ADOLFA HAENSEL**  
Warszawa, Elektoralna 14.

(269) Poleca się pierwszorzędny a tani (52-10)  
**Hotel Angielski** w mieście Częstochowie,  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

**Herrmann Jacobsen,**  
Dentysta, wyjmuje zęby bez bólu za pomocą gazu (Lachgas).

**SOLNA Nr. 7.** 377-3-2

DO WYDZIERŻAWIENIA  
**OGRÓD OWOCOWY**

w Nieborowie. 375-3-2

Wiadomość na miejscu przez **Łowczę** w Nieborowie.

**Wspierajcie przemysł krajowy!**

*Używajcie:*

**S. GLIŃSKIEGO** Szuwaks glicerynowy.  
**S. GLIŃSKIEGO** Smarowidło zmiękczające do skór.  
**S. GLIŃSKIEGO** Atramenty. 354-52-4  
Fabryka w Warszawie, Nowy-Swiat 69.

### OGŁOSZENIA.

**Główny Skład Dywanów**  
**Giełżyńskiego Piotra.**

Otrzymał znaczny transport **Firanek** białych i creme, — powiększył  
dział meblowy: Utrechtę łamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór  
**Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

**Marszałkowska № 137.** (33-52-23)

**FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH**  
**W. POMORSKIEJ,**  
149. Marszałkowska 149,  
wprost Zielonego Placu.  
Iewa ofiicyjna — parter. (200-26-14)

**MAGAZYN NOWOŚCI.**  
**Perfumerya, Galanterya i Rękawiczki**

339 **Ł. JEZIOROWSKIEGO,** 15-6

tymczasowo **Nowy-Swiat Nr. 44,** z dniem 8 lipca r. b. przeniesiony  
będzie pod **Nr. 45 Nowy-Swiat,** obok dawniejszego pomieszczenia.

**ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY**  
**H. ROSŁONIEWSKIEGO**

W WARSZAWIE  
**Marszałkowska 116** (35-52-49)

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych, — oraz otoma-  
ny tureckie, materace i wszelkie roboty w zakres tapicerski wchodzące.

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych**  
**i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży**

**I. Jodłowskiego**

Bieleńska Nr. 5. — Filja: **Marszałkowska Nr. 137**  
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-  
żowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach  
najumiarkowańszych. (37-52-23)

**Kit do dachów,**

najpewniejszy i tańszy środek do naprawy dachów krytych tektu-  
rą, blachą lub cementem drzewnym. Cena za pud Rs. 3.

**Ch. Brückmann, inżynier.**

Aleja Jerozolimska Nr. 21, drugie piętro.

**FABRYKA KUFRÓW, T. L. BREYMEYER WARSZAWA KRÓLEWSKA NR. 1, RÓG**  
**KRAK - PRZEDM.**  
**KALOSZG.**  
 POLECA : WSZELKIE PRZYBORY DO PO-  
 DROŻY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA,  
 PŁASZCZE, KURTKI, PUGLARESY, PORT-  
 MONETKI, W OREZKI, PORTCIGARY,  
 GERTRY, KAFIANY, Obuwie filcowe,

Centralny Magazyn  
TABACZNY **Braci J. i A. ASŁANIDI**

z Rostowa nad Donem, 140 Marszałkowska 140.

Otrzymał świeży transport Tytoniów własnej fabryki od Rsr. 1 do Rsr. 8 za funt i ma zaszczyt takowe polecić Szanow. Publiczności.  
Rekomenduje również znakomitej dobroci, nowowypuszczone papierosy „AKTRYSSA” w cenie 6 kop. za 10 sztuk.

Mam honor zawiadomić W. W. Panów, iż otworzyłem

**ZAKŁAD KRAWIECKI  
L. FRENTZEL,**

6. Nowo-Senatorska 6.

279-12-10

**PAROWA FARBIARNIA  
Wełny i Przędzy bawełnianej  
E. GRABOWIECKIEGO,**

za Rogatką Jerozolimską,  
ulica Ruszyńska Nr. 2.

Przyjmuję w zakres farbowania przedzę wełnianą i bawełnianą, trykoty, pończochy i t. p., farbowanie odbywa się na sposób zagranicznych farbiarni angielskich. Roboty wykonywają się z całą sumiennością i gwarancją trwałości koloru, po najprzystępniejszych cenach. Dotąd wszelkie farbowane towary w wielu innych farbiarniach po pewnym przeciągu czasu, jak się okazało, ulegały wypłowieciu, praktyka zaś moja w jednym z większych farbiarni, dała mi możność ulepszyć sposób farbowania do tego stopnia, że towar pozostaje bez zmiany pierwotnego koloru.

368-12-3

120

**F. REMBIERZ**

W WARSZAWIE.

**SKŁAD OBIĆ**

krajowych i zagranicznych w wielkim wyborze,  
**CERAT, CHODNIKÓW, ROLET i t. p.**  
Chodniki „Linoleum”, jako nader trwałe i zdrowotne.

Podjekuje się całkowitej renowacji mieszkań z wytapetowaniem, pomalowaniem sufitów, oraz drzwi i okien, po nader umiarkowanych cenach.

344-12-5

120

**WARSZAWSKA FABRYKA BLACHY BIAŁEJ  
I WYROBÓW BLASZANYCH,**

Przemysłowa 36.

Telefonu 86.

poleca blachę białą w skrzynkach i wszelkie wyroby z blachy litografowanej i nielitografowanej. jako to: puszki do herbaty, cukierków, kakao, czekolady, szuwaksu, aptekarskie itp. Specjalność **plakaty na blasze.**

367-16-3

**SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH i FARB**

**STANISŁAWA MAŃKO.**

Poleca materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specjalia zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę Kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Smary i Oleje do maszyn, Farby suche i tarte olejne, Lakierzy oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemyśle.

277-12-9

**DZWONKI ELEKTRYCZNE, Telefony,**

**Piorunochrony, Ostrzegacze przed kradzieżą,** urządza w mieście i na prowincyi **pod gwarancją „najtaniej”** zakład **Optyczno-Elektrotechniczny JULJANA DREHERA** (Szpitalna Nr. 6). Tamże wielki wybór okularów, binokli, lornetek, drutów, elementów, przycisków i t. p. Pp. Mechanikom stosowny rabat. Przyjmuje reperacje.

308-12-7

**C. LESKI**

Nr. 19 Senatorska, mieszk. 7 (dawniej Niecała)

poleca nowości:

w Stanikach trykotowych „JERSEY”,  
ŻAKIETACH WIOSENNYCH,  
oraz wielki wybór **Woalek, Wolantów koronkowych i t. d.**

Zamówienia wykonywam w 24 godzinach. 376-3 2

Jedna z dawniejszych w Warszawie

**Fabryka Robót Pozłotniczo - Kościelnych  
Hieronima Wietreckiego  
Nowy-Swiat Nr. 31.**

Buduje nowe ołtarze w różnych stylach, stare, zniszczone z gruntu odnawia nie zacierając sztuki piękna, roboty podejmuje się najtaniej i najsuenniej, na rozplaty lub też swoim kosztem, coby stanowiło gwarancję dobrej roboty.

Polecając się pamięci J. W. W. Księży proboszczów i kollatorów.  
Nowy-Swiat Nr. 31. 345-8-4

Sprowadzane od 22 lat przez Stowarzyszenie „Merkury”

Z DOMU

**A. de LUZE et fils w Bordeaux**

gwarantowanej czystości i odleżałe

**WINA FRANCUZKIE**

Czerwone i Białe

oraz **KONIAKI**

są stale do nabycia w sklepach Stowarzyszenia:

Marszałkowska Nr. 115, Krucza róg Hożej, Nowo-Senatorska Nr. 6. (321-18-5)

**Aniela Hoene,**

390-1-1

Przełożona 6-klasowego Zakładu Naukowego Żeńskiego,

przy ulicy Mazowieckiej Nr. 4,

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przedwakacyjny zapis uczennic trwać będzie do 20 Czerwca.

**ZAWIADOMIENIE.**

Zarządzający magazynem W-go F. Schlagera przy ulicy Senatorskiej № 6 (filia) — fabryka rękawiczek i magazyn galanterii — z dniem 8 lipca r. b. otwiera sklep w tym samym zakresie przy ulicy Trebackiej róg Nowo-Senatorskiej obok domu W-jej Szejblerowej.

391-4 1

**S. Czerwiński.**

**MALARZ**

Podjekuje się wszelkich robót kościelnych w zakresie malarstwa wchodzących. Wykłada po 10 kop. od rolki.

(234-18-13)

**Z. KOLIŃSKI**  
Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 50.

**PIORUNOCHRONY,**

**Dzwonki Elektryczne, Telefony i Mikrofony**

urządza, tak w mieście jak i na prowincyi,

Oddział Elektro-Techniczny Warszawskiej Fabryki Galanterii Metalowej

**Kazimierza Sulistrowskiego**

Ordynacka Nr. 8, dom hr. Krasieńskiego.

331-12-5



## Prawdziwy turecki tytoń

fabryki  
**ASZKINAZI i GOFLINA**

w Symferopolu

w cenie od 96 kop. do rs. 5 za funt, otrzymał i poleca

**J. PAWĘCZKOWSKI,**

Nowy-Świat 17.

Nowy-Świat 17.

Sklepom Chrześcijańskim odstępuje znaczny rabat.

286-6-6

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga Reussnera

## NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-ich Miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., kurs wyższy rs. 1 kop 60,—komplet t.j. oba kursa razem rs. 2. **Najlepszy Elementarz Polsko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 30, 15 i 7 1/2. **Najnowszy Elementarz Polski** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15, 10 i 5. **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 15 kop. Osoby nadsyłające wprost do autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa rs. 6, nie dopłacają nic na przesyłkę książek. **Skład główny u Autora (Reussnera) ulica Marszałkowska Nr. 142 w Warszawie.** (73-18-17)

## KUŹNIA WZOROWA

LEKARZA WETERYNARYI

## A. RYCHŁOWSKIEGO

W WARSZAWIE

ulica Ś-to Krzyżka Nr. 31.

**Specjalność kucie koni**

CENY ZWYKŁE. (87-12-11)

Fabryka Wyrobów Bronzowniczych  
TOKARSKICH i GISERSKICH

**KAROLA GÓRECKIEGO,**

w Warszawie, ulica Dobra Nr. 8. 245-12-12

## MLECZARNIA

w Ogrodzie Saskim

została otwartą dla Szanownej Publiczności w dniu 5 maja r. b. Mleko doskonałe — ceny możliwie zniżone.

349-6-4

**M. Bratkowski.**



## SKŁAD WIN I. LIJEWSKI i S-KA

Przysięgły dostawca Win dla Kościołów  
W WARSZAWIE  
Krakowskie-Przedmieście Nr. 6  
wprost Kościoła Ś-go-Krzyża.

Poleca: czyste i odležałe **Wina Węgierskie** w bogatym wyborze gatunków i smaków i wysyła do wszystkich stacyj kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, po cenach możliwie nmiarkowanych

w baryłkach, począwszy od 3 garncy, w cenie 4.75, 5.00, 5.50, 6.00, 6.50 rs. za garniec, wyższe gatunki wytrawnych i maślacze tylko na beczki lnb na butolki w każdej ilości.

Beczkowych Win Węgierskich posiada skład zapas z kilku ostatnich lat i odstępuje po cenie oryginalnej, dając tym sposobem możność Sz. Odbiorcom, sprowadzającym wina wprost z Węgier—zasilać się na miejscu przy wszelkiej gwarancji i korzystniejszych warunkach kosztu. W butelkach skład posiada od wielu lat ściągane i na odstawienie przeznaczone szlachetniejsze gatunki i zwraca uwagę tych Sz. Odbiorców, którzy wina na wzmocnienie sił swoich używają, na stare Maślacze, odznaczające się czystością jagody, wskutek tego zdrowe i posilające. Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki Win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuskie, Hiszpańskie, Włoskie, sprowadzane z najlepszych domów zagranicznych; lecznicze Koniaki Francuskie od 4 do 15 rs. za butelkę, oraz stare Francuskie Yquemy i Sauterny z dawnych zapasów. Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie. Poręczamy za wina tylko sprowadzone wprost od nas.

(30 24-24)



347-10-5

Do nabycia w handlach kolonial., apteczni. i t. p.  
**Skład Główny: T. D. ŁAPINSKI, Królewska 49.**

## WINA SZAMPAŃSKIE

### „Jean de Prunelle“

wyrobu krajowego, wyśmienite w smaku, nie różniące się niczem od najlepszych marek francuskich.

Znajdują się we wszystkich znaczniejszych handlach win i zakładach gastronomicznych tu w Warszawie i na prowincyi.

Reprezentant: **J. Łazowski, Senatorska 35.**

380-3-1

## Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny L. KLECZYŃSKIEGO,

Niecała Nr. 1.

Przyjmuje obstalunki, odnawia i reparuje Srebra, Platery, brzozy. Łyżki stołowe, widelce i noże odnawia po 30 kop. sztukę; małe łyżeczki po 15 kop. Podejmuje się kościelnych robót. 336-8-5

## TATTERSALL WARSZAWSKI

Szkoła Jazdy Konnej dla Dam i Panów. Przyjmuje konie na stajnię i w komis. Wielki wybór koni do sprzedania. 348-6-5

Medal Srebrny, Warszawa 1890



**FABRYKA SKÓR**  
i Pasów do Maszyn

**J. Soleciego,** 265-12

W WARSZAWIE,  
ulica Wolska Nr. 47.



## PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW

Angielskich, Karmelków,

CUKRU LODOWATEGO. CZEKOLADY I PIERNIKÓW

**H. F. FLATT,**

ulica Ptasia Nr. 6, w Warszawie. 388-30-1

SPECYALNA FABRYKA PAROWA

## Mydeł Glicerynowych

Woda Kolonjska  
KWIATOWA.



Eliksir wzmacniający zęby  
(aux Bénédicteins)  
**Savon Mousseine**  
w szesoin zapachach.

## RYSZARDA WILDT.

Ma honor polecieć Szanownej Publiczności wyborową **Wodę kolonjską** i **Eliksir wzmacniający zęby** (aux Bénédicteins). 369-12-2

**RYSZARD WILDT.** Plac Teatralny № 18.

# „Przyjaciel Zwierząt”

Czasopismo miesięczne poświęcone hodowli i opiece zwierząt domowych i pożytecznych,

wychodzące pod redakcją

**JULIANA HEPPENA.**

publikuje prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; publikuje również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencje, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem tak humanitarnej instytucji jaką jest „Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami”, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu publikuje też ilustracje.

**PRENUMERATA:** w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. — Poczta: półrocznie rs. 1 kop. 50, rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, mieszkających po za Warszawą, żniża się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla kładek dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po 5 kop. od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje kancelarya Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, ul. Zielna Nr. 19. Można też prenumerować i w księgarniach. (86-12-12)



## ZAWIADOMIENIE.

Przemysłowo-Handlowe Towarzystwo  
**WŁODZIMIERZ ALEKSIEJEW**

oraz Dom Handlowy

**P. WISZNIAKOW i A. SZAMSZYN,**

zawiadamiają niniejszem, iż sprzedaż wyrobów swoich fabryk, a mianowicie: nici ze złota i srebra do haftów galonów wojskowych, wyrobów szmuklerskich i t. p. powierzyliśmy panu

**W. G. Zykowowi**  
reprezentantowi swemu,

Senatorska № 496/6 (przy składzie herbaty Sergjusza Perłowa).

PP. handlujący i rzemieślnicy, zechcą zgłaszać się z obstalunkami swemi pod powyższy adres; detaliczną zaś sprzedaż uskutecznią Dom handlowy Braci Lesser, Rymarska Nr. 12.

Przemysłowo-Handlowe Towarzystwo

370-3-2

**Włodzimierz Aleksiejew.**

Dom Handlowy **P. Wiszniakow i A. Szamszyn.**

## LAWN-TENNIS

składa się z 1-ej siatki, z 4-eh rakiet, z 6-ciu piłek i z przepisu gry. Ceny zależą od gatunku i rozmiarów części, składających grę. Cała gra w dobrym gatunku dla dorosłych może kosztować od kilkunastu do kilkudziesięciu rubli. — **Krokiety** ogrodowe dla dorosłych na 6 osób kosztują od 3 rs. 50 kop. i na 8 osób od 5 rs. — Osoby, które mają krokiety nie kompletne, mogą kupić pojedynczo sztuki brakujące (kule, młotki, pikiety i bramy). — Wiadomość w **Magazynie Francuzkim przy ulicy Hr. Berga 8**, gdzie sprzedają się wszystkie Gry ogrodowe, karty, szachy. Balony Montgolfiery w kształcie ludzi i zwierząt. Latarnie różnokolorowe do iluminacji, przybory Kotylinowe specjalne na wieczory tańcujące różnych stowarzyszeń etc. 897-1-1

**NOZE**

Nożyczki, Scyzoryki, Brzytwy i w ogóle wyroby stalowe ostre poleca znana firma:

**R. SCHULER**

(174 18 16)

gwarantująca za każdy przedmiot swego wyrobu. Magazyn główny Zabła 4. Fabryka Nowo-Karmelicka 7.



OD LAT 28 EGZYSTUJĄCA

**FABRYKA RAM ZŁOCONYCH**

OLTARZY, OZDÓB KOŚCIELNYCH

MEBLI I DEKORACJY SALONÓW

**E. A. ZALESKIEGO**

dawniej **J. DRUCHLINSKIEGO**

JEDYNA NAGRODZONA MEDALEM SREBRNYM

za dobre i stylowe wykończanie robót.

na składzie wielki wybór gotowych Ram.

poleca się Wiel. Panom i Wiel. Książom Proboszczom

Ceny umiarkowane, robota dobra.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.

**DOM BANKOWY**

**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.**

16-52-23

Hr. Berga 11. **POLSKI SKŁAD NICI** Hr. Berga 11.

Warszawska Fabryka Pończoch i Trykotaży. 284-12-5

Poleca wyroby swoje na bieżący i letni sezon w wyborze wyczerpującym, po cenach najprzystępniejszych.



ZASZCZYCONA PODZIĘKOWANIEM NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA  
ZA SVOJE WYROBY

**FABRYKA KWIATÓW**

**A. SZYMKIEWICZ**

W WARSZAWIE.

ulica Niecała Nr 12.

163-4-3

D ostawczyni Dworu J. C. M. Szacha Perskiego.

Dyplom uznania z Wystawy w Kopenhadze.



# FILJA Z MOSKWY,



Główny Skład Płócien Jarosławskich, Stołowej oraz gotowej męskiej i damskiej Bielizny, firmy MOSKIEWSKI MAGAZYN, NOWO-MIODOWA Nr. 2. — Nadszedł świeży transport Płótna Jarosławskiego. Stołowej Bielizny, Chustek do nosa płóciennych, Pończoch, Zefirów na suknie w najnowszych deseniach, modnych i trwałych kolorach, po cenach niskich, a także KRETONÓW kolorowych na suknie w najnowszych deseniach i trwałych kolorach, od 13 kop. za arszyn. — Ceny fabryczne. Cenniki na żądanie. Filia z Moskwy niema nic wspólnego z innymi podobnymi firmami.

NAJNOWSZE POWIEŚCI

## W. h r. Ł O S I A

świeżo opuścili prasę

**Linoskoczka** tomów 2, rs. 2 k. 50.**Jędrzek** tom 1, rs. 1 k. 25.

są do nabycia we wszystkich księgarniach. (119-12-10)

### WAPNO SULEJOWSKIE

w bryłach i lasowane na łokcie, Cement krajowy i zagraniczny, Gips, Glinkę, Cegłę ogniotrwałą, poleca Skład materiałów budowlanych

**M. Radecki,**

Okopowa Nr. 18, wprost ulicy Krochmalnej.

Odstawa natychmiastowa, po cenach najniższych. Połączenie telefonem Nr. 116. 295-16-9



27-1-12-11

### FABRYKA PIECÓW

## L. DIETRICH

10. Wilcza 10.

CENY UMIARKOWANE.

### Zakład Hydrauliczny

oraz wszelkich robót mechanicznych

## Michał Ignacy RABINSKI,

KRÓLEWSKA 29.

322-8-7

Blacharskie wyroby, krycie i malowanie dachów, wszelkie reperacje w Warszawie i na prowincyi najtaniej u

**J. OZGE,**

Wspólna N. 7. Wspólna N. 7. 291-12-9

## Fabryka ORGANÓW Kościelnych Adolfa Homana.

Poleca organy najnowszej konstrukcji systemu „Stoczkowego“, przyjmuje zamówienia w Warszawie i na prowincję, roboty wykonywa na zaliczkę lub koszt własny, po jak najprzystępniejszych cenach.

Z czem się poleca JW. W. Księżom proboszczom.

Ulica Nowy Świat Nr. 8. 362-12-2

SKŁAD

## Materyałów Aptecznych i Farb

### J. LISICKIEGO,

w Warszawie, ulica Twarda Nr. 2. 197-12-12

## DACHOW KRYCIE

oraz wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wchodzące, wykonywa tanio zakład

**JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO,**

Nowolipie 18, w Warszawie. 255-12-12

LABORATORYUM ŚRODKÓW ODŻYWCZYCH

### W. Hebdy,

Aleja Jeruzolimka Nr. 80 w Warszawie.

Poleca odżywcze środki dla rekonwalescentów, dzieci i osób wycieńczonych mianowicie: Sok mięsny świeży, niezawodny środek wzmacniający i lekkostrawny Wyjął trzuskowy przepisu D-ra M. Rajchmana, proszek mięsny Racatlont des Arabes nadzwyczaj smaczny i posilny napój. Kawę leonczną, Kakao słodowe, Kaszkę posilną i Lipanię, czyli tran bez wstrętnego smaku tranu. 309-6-6

## Wody Mineralne naturalne.

Główny Skład obok Apteki

MAGISTRA FARMACYI

353-4-4

## L. ZIEMIŃSKIEGO,

W WARSZAWIE,

róg ulicy Marszałkowskiej i Królewskiej,

zaopatrzony wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych, z którymi zostaje w ciągłych i bezpośrednich stosunkach, we wszystkie wody mineralne wiośnennego czerpania i produkta źródłowe, jak szlamy, ługi, błota, ekstrakta, mydła i sole używane do kąpiel, oraz pastylki do wewnątrz i do łatwego przyrządzenia dobrej serwatki.

## Wody Mineralne sztuczne,

przysposobiane podług najnowszych analiz chemicznych, oraz różne kąpiele mineralne, jak np. Kreuznach, Teplitz, Ciechocińskie i t. p.

Wysyła do dworców kolei i do domów, jak również na zaliczenie (per Nachmalme) uskutecznia się śpiesznie, bez doliczania kosztów odwózki do tychże.

Biorącym w większych ilościach odstępaje się rabat. Świeżość wód poręcza się. Leonard Ziemiński.

WYNAŁAZEK.



## JAN MOLTENI,

w Warszawie, ul. Wilcza Nr. 18.

Wynalazca Elektryczno-automatycznego aparatu patentowanego, nagrodzonego na wystawach medalami.

Kantor elektro-techniczny i mechaniczny w Warszawie, ul. Wilcza 18.

Aparat ten zawiadamia o przyborze wody w wodociągach, zapobiega wylewowi takowej w zlewach kuchennych, oznacza przybór wody w rzekach, zabezpiecza młyny wodne, zapobiega przewaniu wałów lub grobli, przydatny jako ostrzegacz przy kadziach fermentacyjnych w gorzelniach, przy kotłach w browarach, cukrowniach, oraz do wszystkich rezerwarów i zbiorników wszelkich płynów. Cena aparatu od Rs. 20.

Również zakładam i wynajmuję światło elektryczne po teatrach, zabawach i ogródkach, tak w Warszawie jak i na prowincyi, urządzaam telefony, piorunochrony, mikrofony, dzwonki elektryczne, numeratory, stacje centralne. Łączę folwarki telefonami, zamki elektryczne, ostrzegacze od złodziei i od ognia, lampy łukowe i żarowe najnowszego systemu. Przyjmuję konserwację dzwonek elektrycznych po domach, hotelach i kąpielach, po niskich cenach.

WYNAŁAZEK. 346-8-4

Egzystująca od roku 1869

Fabryka robót Kościelnych i Salonowych

## St. WYSOCKIEGO.

Wykonywa wszelkie roboty tak pozłotnicze jak i malarskie. Buduje nowe Ołtarze, Ambony i Chrześcielnice; zniszczone roboty przyprowadza do pierwotnego stanu, również odnawia stare obrazy nie zacierając piękna sztuki. Prowadząc fabrykę z górą lat 22, zyskałem sobie ogólne zadowolenie JW. Księżu Proboszczów, którym i nadal łaskawej pamięci się polecam. Nadto posiadam znaczny asortyment Ram, od najskromniejszych do najefektowniejszych.

Nowy-Świat Nr. 21.

364-6-2

**W. KARPINSKI & W. LEPPERT**  
**BARBY**  
**LAKIERY**  
**POKOSTY**

PLAC BANKOWY WARSZAWA DOM JANASZA



CENNIKI FRANCO GRATIS

OKAZY WYROBÓW  
 na stałej Wystawie  
 PRÓBI WZORÓW  
 (w Gmachu Muzeum).

299-10-5

Zakład fotograficzny  
**W. TWARDZICKIEGO,**  
 ulica Niecała Nr. 12, w Warszawie.  
 Istniejący od lat 30.

Nowym sposobem momentalnym (instantané) dopełniają się wszelkiego rodzaju zamówienia, to jest: zdjęcia z osób, dzieci, widoków, wnętrza kościołów, salonów pracowni, również grupy z osób w rozmaitych formatach, kopie i powiększenia aż do naturalnej wielkości, zdejmują się także konie w biegu i inne zwierzęta; słowem wszystko co w zakres fotografii się zalicza.

Ceny niższe dla uczniów i uczennic.

Niepodobna przy nowym sposobie robić zdjęcia w zdjećach.

342-12-3

**OSTRZEŻENIE.**

Niektóre drugorzędne dystylarnie naśladowują wódkę przezemnie nazwaną „Przepalanka“ tak pod względem etykiety jak i kształtu butelek, przez co kupujący mogą być łatwo w błąd wprowadzeni, upraszam zatem o zwrócenie uwagi na Firmę na etykiecie zamieszczoną.

395-3-1 „K. Sznajder“.

**KIO CZI**  
 niezawodny środek na pluskwy  
**A. NOWAKOWSKI**  
 Bielańska 3.  
 Pp. handlującym rabat. 387-6-1

**FABRYKA**  
**WYROBÓW PLATEROWANYCH i BRONZOWYCH**  
 Egzystująca od roku 1856  
**BRACI HENNEBERG.**

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych jako i bronzowych, trwało, sumiennie wykończonych, które po cenach umiarkowanych sprzedaje w **magazynach:**  
 Plac Teatralny Nr. 11  
 i róg Krakowskiego-Przedmieścia i Trębackiej.

Kościelne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług własnych lub nadesłanych rysunków. Zaszczyczona na wystawach medalami: na ostatnich trzech Medale Złote. 310-6-5

**MAGAZYN OBUWIA**  
 Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego  
**A. SOBOLEWSKI**  
 W WARSZAWIE  
 Nr. 5. Bielańska Nr. 5.



Poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki.  
 Fasony modne, wykończenie staranne i eleganckie.

Ceny przystępne.

**Magazyn Ubiorów Męzkich**  
**F. ŻÓŁTOWSKIEGO,**  
 Nr. 19, Ś-to Krzyzka Nr. 19, w Warszawie,  
 na każdy sezon zaopatrzony w wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych. Ceny bardzo niskie: garnitury marynarkowe od rs. 15, surdutowe od rs. 22, żakietowe od rs. 19, palta letnie od rs. 12, spodnie od rs. 3.50. Obstalunki wykonywa w 24 godzin.

**Róg Marszałkowskiej**  
**KRAWIEC UBIORÓW MĘZKICH**  
 Przyjmuje wszelkie obstalunki z powierzonego i własnego materiału niedrogo, naprzykład garnitury marynarkowe od 15 rs; spodnie kortowe od rs. 3 kop. 50, oraz materiały na takowe sprzedaje niedrogo.

(23-52-32) **CHMURCZYŃSKI.**  
 Nowogrodzka Nr. 30.

**EKSTRAKT i KARMELKI**

**Dla kaszlących i osłabionych**

**Dla kaszlących i osłabionych**

z FABRYKI „LELIWA“ w Warszawie

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. 285-10-5



Koncesjonowane przez Radę Lekarską Ministerstwa Spraw Wewn.

Nagrodzone na wystaw. higienicznolekarak.

poleca  
Gorsety Francuskie,  
Hafty Szwajcarskie,

**SKŁAD NICI**  
I TOWAROW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH  
**HELENY BONICZKOWSKIEJ**  
Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej.

Woalki i inne towary  
po cenach  
przystępnych.

264—26—10

## FABRYKA

# Wyrobow Srebrnych i Platerowanych

# JÓZEFA FRAGET

w Warszawie, przy ulicy Elektoralnej Nr. 753 (16)

od 64 lat egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

### MAGAZYNY ZNAJDUJĄ SIĘ:

W **Warszawie** przy ulicy Senatorskiej pod № 477 (17)—  
przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 442 (69).  
W **St.-Petersburgu** na Newskim Prospekie, w domu  
Ormiańskiej Cerkwi.  
W **Moskwie** na Kuźnickim moście w domu W-nej Ter-  
leckiej.  
W **Charkowie** na ulicy Uniwersyteckiej w domu W-go  
Paszezenki.  
W **Odesie** na ul. Deribassowskiej dom W-go Sepieza.  
W **Wilnie** w magazynie W-go Tad. Odyńca ulica  
Wielka 85.

W **Tyflisie** na ul. Dworcowej dom W-nej Jarolowej.  
W **Rydze** na ul. Wapiennej w domu Towarzystwa „Ul“.  
W **Kijowie** na Kreszczatec w magazynie W-go Mar-  
cińczyka.  
W **Żytomierzu** u W-go Rossi.  
W **Lublinie** w magazynie W-go A. Marcińczyka.  
W **Kaliszu** u W-go M. Landau.  
W **Konstantynopolu** na Grande rue de Péra przy pla-  
cu Tunelu.

### W CZASIE JARMARKÓW:

W Niżnym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

Otworzonym nadto został Specjalny Magazyn Wyrobów Srebrnych 84-ej próby  
firmy J. Fraget, w Warszawie na Krakowskim-Przedmieściu.

212-5-5

50 kop. i Rs. 1 tygodniowo

### SPECYALNY SKŁAD

na raty po 50 kop. tygodniowo i za gotówkę  
(uznanych powszechnie za najlepsze)

Oryginalnych Amerykańskich PATENTOWANYCH

## Wyżymaczek „Empire“

### EMILA TREPTE

w Warszawie

147 MARSZAŁKOWSKA 147

(róg Próżnej).

Poleca również na raty po 50 kop. i Rs. 1 tygodniowo, stosownie do  
wartości przedmiotu, i za gotówkę:

Magle, Łóżka Żelazne, Samowary Pralnie,  
LODOWNIE POKOJOWE.

50 kop. i Rs. 1 tygodniowo

## PORTRETY

### FOTOGRAFICZNE NATURALNEJ WIELKOŚCI Z MAŁYCH FOTOGRAFIJ.

Pierwszy i jedyny w kraju zakład, który idąc za postępem, wprowadził u siebie odpowiednie  
ulepszenia, dające mu możność wykończania portretów naturalnej wielkości

w przeciągu tygodnia, po rs. 10.

№ 27. FOTOGRAFIA „ORION” NOWY-ŚWIAT W WARSZAWIE № 27.

50 kop. i Rs. 1 tygodniowo

50 kop. i Rs. 1 tygodniowo

po rs.

222—8—6





# Fabryka Wyrobów Stalowych W. BIENKOWSKIEGO,

dawniej **Sukc. Gerlach**  
W WARSZAWIE,

Nowe-Miasto № 1877 (I) obok kościoła P.P. Sakramentek.

Poleca nożyce do strzyży owiec, pierwszy wyrób krajowy z najlepszej stali angielskiej, z dubeltowymi sprężynami (jak rysunek wskazuje), mającemi tę wyższość od sprężyn pojedynczych, że nie pękają.

Cena: większe tuzin rs. 8 kop. 40, mniejsze tuzin rs. 7 kop. 20.

Dla handlujących odstępuje się stosowny procent.

Nabywać można w fabryce i sklepach:

Senatorska róg Miodowej Nr. 496.

Marszałkowska róg Próżnej Nr. 149.

Na żądanie fabryka wysyła podług wskazanego adresu, pocztą lub koleją.

357-4-4

# ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33,

poleca:

**KOSIARKI i ŻNIWIARKI Mac-Cormicka,**

**GRABIE KONNE John Doddsa,**

**BRONY DO ŁĄK patent. Laacke,**

**SIEWNIKI do sztucznych nawozów.**

**MOTORY NAFTOWE.**

**Wagi, Worki, Pasy.**

335-6-6

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność

**„EXSICCATOR“**

niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć  
raz na zawsze.

Broszurka bezpłatnie.

Adres dla telegramów i pism: **RITTER**, Warszawa.

154-52-17

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

**MAGAZYN MEBLI**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomaćki Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiać a meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najwięzszych żurnali (103-13-9)

# K. SAPIECHA.

Pod tą firmą egzystuje od lat 15-tu

**MAGAZYN OBIĆ PAPIEROWYCH,**

najsolidniej wywiązujący się z powierzanych mu zleceń. Obfituje zawsze w najefektowniejsze obicia, począwszy od najtańszych, aż do wspaniałych, imitujących materyę jedwabną, gobeliny, kretony, adamaszki, dywany perskie i t. p., które na żądanie podług pokryć meblowych, w najkrótszym czasie wykonywają się. Niezależnie od powyższego, firma zwraca uwagę, że farby używane do obić, nie mogą być szkodliwemi dla zdrowia. Dla uniemożebnienia wzrastającej „konkurencji“, firma postanowiła

**cenę najmożliwiej przystępną.**

**Niecała Nr. 11 (Hotel Brühlowski).**

NB. Próby z cennikiem na każde zapotrzebowanie franco i „gratis“.

363-6-3

## Z a w i a d o m i e n i e .

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić JW. i WW. Pań: że z dniem 15 Marca r. b., nabyłem istniejący od lat piętnastu

**Handel Win, Towarów Kolonialnych i Delikatessów,**  
przy ulicy Elektoralnej Nr. 28, ostatnio pod firmą Karola Tuma, i takowy nadal pod własną firmą

350-3-2

### Aleksander Talaczyński

prowadzić będę. Długoletnia praktyka moja w pierwszorzędnym Handlach w Warszawie i na prowincyi odbyta, przy gruntownej znajomości fachu, dają mi możność wszelkie wymagania Szanownych moich Klientów zadowolnić, a dobrym towarem, szybką staranną i sumienną obsługą ich zaufanie pozyskać. Zopatrzwszy handel mój we wszelkie najświetsze Towary Kolonialne, Likjery, Cognaci, Romy, Araki, Wódki, Portery krajowe i Angielskie, Sery krajowe i zagraniczne, Produkta spożywcze, jako to: Masło, Mleko etc., Piwo z kilku pierwszorzędnym browarów, Wina Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Burgundzkie, Renskie, Szampańskie, Krymskie, Kaukazkie i Młody Staropolskie, jestem w możności najwybredniejszego gusta Szanownych moich Klientów zaspokoić, a trzymając się tej zasady „lepszy zysk mały a częsty“, sprzedawać będę towary moje po możliwie najniższej cenie.

ALEKSANDER TALACZYŃSKI.

Nagrodzona Medalami  
Patentowana Fabryka

## J. A. KRAUSSE,

50 lat od założenia w Warszawie

Skład Główny ulica Miodowa Nr. 3,

przeniesiony z pod: 12.

Fabryka, Skład hurtowy i Kantor przy ulicy Bonifraterskiej Nr. 9.

POLECA:  
Lakiery do wszelkiego użytku,  
Farby olejne przygotowane wprost do  
użycia,

Massy woskowe do podłóg,  
Zaprawy lakierowe i terpentynowe,  
Indygo-karmin do bielizny,  
Farbki i Ultramarjnc.

396-3-1

NOWOOTWORZONA

## Fabryka Galanteryi

ma honor donieść Sz. Publiczności, że posiada w wielkim wyborze galanterię rymarską, jako to: kufry, walizy, torby, nessesery i t. p. Przyjmuje także wszelkie reparacje. Wykończenie robót eleganckie. Ceny przystępne, — z czem poleca się

394-12-1

**Józef KRUSIEWICZ,**

Krakowskie Przedmieście № 15/17, dom hr. Stanisława Potockiego.

ZAKŁAD STOLARSKI N. CICHOCKIEGO,  
Chmielna 16.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie stolarstwa wchodzące, a mianowicie: Budowlane i Sklepowe. Posiada na składzie **posadzkę gotową** i podejmuje się reperacji takowej, jakoteż odnawia meble, fortepiany i t. p. Wykonuje **roboty stylowo-rzeźbiarskie**.

392-12-1



381-12-1

Zakład Galanteryjno - Stolarski  
**FRANCISZKA CHMIEL,**

w Warszawie, ulica Długa Nr. 27.

Podjmuje się robót w zakresie stolarstwa wchodzących, tak nowych jak i reperacji. Oprawia wszelkiego rodzaju obrazy, lustra i t. p. w drzewo, plusz jakoteż i ramy złożone, również podejmuje oszklenie takowych.

393-6-1

## WARSZAWSKIE AKCYJNE

# Towarzystwo Pożyczkowe

Kantor Główny Plac Warecki 2.

Zawiadamia, że przyjmuje do depozytu srebra, kosztowności i pakiety wartościowe za opłatą znacznie zniżoną, np. od szacunku rs. 2,000 opłata trzymiesięczna z dołu wynosi: od kosztowności i drogich kamieni rs. 3, a od pakietów wartościowych rs. 1 kop. 25.

Nadto zawiadamia, że Kantor Główny otwarty jest wieczorami, w dniu powszednie od godziny 6 do 8, tylko dla przyjmowania nowych zastawów.

383-3-1

Wystawa Tkacka  
Warszawa 1888 r.  
List pochwalny.

**SPECYALNA FABRYKA POSCIELI  
A. DREXLER**  
Warszawa, Nowo-Senatorska wprost Hotelu Rzymskiego i Niecała Nr. 2,  
poleca po najprzystępniejszych cenach Kołdry wałowe i flanelowe, Materace, Poduszki, Pierze, Kapy, Bieliznę poscielową, Łóżka żelazne. Wózki dziecięce. Obstalunki wprawno wykonywa w oznaczonym czasie. Wata higieniczna z owczej wełny.

312-12-8

**MEDAL  
zasługi**

Lwów 1877.

## DOM HANDLOWY

# TSIŃ-ŁUN

Zjednoczone T-wo Kupców Kijachtyńskich,

**WARSZAWA:** Krakowsk. - Przedm. 67,  
Marszałkowska 117.

**Łódź,** Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

## OTRZYMAŁ

## świeży transport

## HERBATY LĄDOWEJ

własnego zakupu w Chinach,

od rs. 1 kop. 48 do rs. 7 kop. 40  
za funt.

365-6-3



Warszawa,

Ważne na czasie!

ulica Bielańska 16, dom Zawiszy.

Ważne na czasie!

POLECA

**Fabryka Tkanin Metalowych oraz wszelkich Wyrobów Drucianych EDMUNDA CHRZANOWSKIEGO.**

**SIATKI OCHRONNE** od much i wszelkich owadów przy otwieraniu okien, w różnych szerokościach i kolorach, malowane olejno, łokieć od kop. 40. **Maski druciane** również ochronne od much i wszelkich innych owadów, dla osób wyjeżdżających na letnie mieszkania, cena za sztukę kop. 60. Nadto znajdują się różne przybory pszczelnicze.

Na wystawie wszechświatowej w Paryżu, i w powrocie w Belgii i w Niemczech, badałem osobiście wszelkie najnowsze wynalazki do oczyszczania zbóż i nasion, najpraktyczniejszym i najtańszym sposobem, które już wprowadziłem do swej fabryki i takowe polecam, a mianowicie: **3 sita** (garnitur) do konieczyzny czerwonej rs. 3 kop. 70 i **3 sita** do konieczyzny białej rs. 3 kop. 30, które oczyszczają dokładnie z kanianki, babki i szczawiku, zastępując najnowszą konstrukcyi zagraniczne kosztowne triery. Za sita te na WYSTAWACH w PARYŻU, BRUKSELLI i KRAKOWIE, ja jeden tylko otrzymałem srebrne i brązowe medale, oraz liczne podziękowania obywateli z Cesarstwa i Królestwa, specjalne zaś pisma ruskie poświęcone gospodarstwu wiejskiemu, w obszernych artykułach zaleciły używanie tych sit we wszystkich gospodarstwach wiejskich. **Sita i rafki** do oczyszczania wszelkich zbóż z kąkolu, groszku i kostrzewy, uznane za najlepsze. **Tkaniny mosiężne i żelazne** do zakładów przemysłowych, browarów, gorzeln, papierni, młynów, cukrowni, krochmalni. Ogrodzenia ogrodów, parków i klombów od 40 łokci. **Materace druciane** higieniczne i **siedzenia do bryczek** własnego pomysłu od rs. 8, wszelkie **przyrządy pszczelarskie, manekiny** do upinania sukien i staników od rs. 1 kop. 50, oraz **pułta** do roznoszenia sukien od rs. 6.

Wszystkie moje wyroby odznaczają się praktycznością, trwałością i taniością, a ponieważ w ostatnich czasach fabrykę swoją powiększyłem do 14-tu maszyn, wszelkie zatem choćby największe obstalunki jestem w możności w kilka dni wykonywać, z najlepszego drutu Belgijskiego, którego mam wielkie zapasy. Doskonałość moich wyrobów stwierdzoną została na ostatniej wystawie w Muzeum, gdzie moi konkurenci zrobili zarzut, jakoby wystawione okazy były pochodzenia zagranicznego, co następnie przez delegowaną w tym celu komisję było sprawdzone, i okazało się, że wszystkie te wyroby pochodziły z mojej fabryki

379-1-1

**SKŁAD SKÓR**

**Juljana Bretsznejder,**  
ulica Ś-to Jańska Nr. 5 w Warszawie.

Poleca wszelkie towary w zakres handlu Skór wchodzące. Pp. Rymarzom  
Blanki renomowanych fabryk. 384-6-1

Nagrodzona medalem na ostatniej wystawie

**Warszawska Fabryka DZWONÓW**

Gęsia Nr. 79,

W WARSZAWIE.

Odlewa dzwony kościelne, przelewa stare z odstawą po drogach żelaznych, po możliwie niskiej cenie. Poleca **okucia nowego systemu**, przy którym 10-cio letni chłopiec z łatwością dzwonić może największym dzwonem.

**A. Zwoliński.**

382-3-1



Poleca:  
**Zegarki**

Genewskie,

**Regulatory**

Freiburgskie,

**BUDZIKI**

Francuzkie,

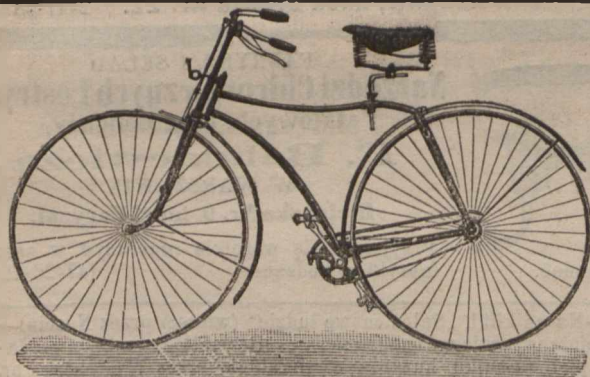
ORAZ

wielki i gustowny wybór

**DEWIZEK i BRELOKÓW**

Z gwarancją dwuletnią.

Przyjmuje wszelką repara-  
cję po cenach możliwie  
niskich. 385-3-1



**WELOCYPEDY**

ANGIELSKIEJ FABRYKI

COVENTRY MASCHINISTS Co.

„**SWIFT**“ — z dętymi gumami

oraz innych fabryk

POLECAJA

**KRZYSZTOF BRUN I SYN,**

Reprezentanci Domu Handlowego **J. BLOCK,**

Senatorska Nr. 27.

Cenniki illastrowane na żądanie franco i gratis. 386-6-1

Kofdry bajowe, troki,  
poduszki skórzane,  
pierzki i puch  
i t. p.

MATERACE  
z roślinnej wełny  
hygieniczne b. tanie,  
trwale.

Stale posiadamy wy-  
bór wózków dzieci-  
nych i kolebek.

Na składzie  
100 numerów  
łózek żel. od Rs. 2.80.

CZYSTA 2,  
wielka  
wystawa za kratą.

S. WROTNOWSKI,

MAGAZYN  
Pościelowy

Jedyny w Warszawie, znany od lat 20 ze swej taniości i ogromnego wyboru  
**Skład ZABAWEK, Galanteryi etc., etc.**  
**Bernarda Gajduszewskiego,**

Marszałkowska 107, róg Chmielnej, obok kolei,  
poleca świeżo otrzymane towary, po cenach w Warszawie najniższych. 352-2-2

**MIODOSYTANIA**

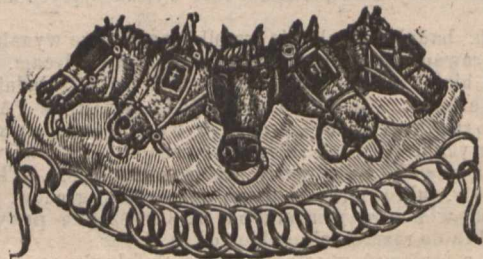
**K. MIESZKOWSKIEGO**

27. Nowy-Świat 27.

poleca: **Miody** stare, czyste, w różnych gatunkach — **Wina**  
owocowe. — **Pierniki** różne. — **Patekę i Wosk**  
W specjalnie urządzonej **poкою** przy sklepie miód na lampki  
od 7-miu kop.  
Zwracam uwagę na moje **Ocety miodowe i owocowe.**  
**CENNIKI NA ŻĄDANIE**

206-12-13

Medale srebrne  
z r. 1885-6 i 8.



Wielki medal srebrny  
z r. 1890.

**FABRYKA**  
**Wyrobów Siodlarskich i Rymarskich**  
**Jana ZIEMSKIEGO,**

Długa Nr. 46, wprost hotelu Niemieckiego, w Warszawie  
Przyjmuje obstalunki i poleca gotowe **Zaprzęgi, Siodła,**  
**Kufry** i wszelkie przybory do podróży.  
**Cenniki na żądanie wysyłam.** 330-6-4

**„CORICIDE“**  
**Amerykański plaster na odciski**

(niezawodny środek pozbycia się takowych)  
po kop. 35 za pudełko, polecają

**Trzeciński, Urbanowicz i Różycki,**

Skład Materyałów Aptecznych  
**FABRYKA ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH**  
i *Laboratorium Chemiczno-Farmaceutyczne,*  
w Warszawie, Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,  
wprost kościoła po-Karmelickiego. 318-26-3

Praktyczne, trwale i tanie  
maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **H. CEGIELSKI,** Skład maszyn,  
Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.  
(151-48-17)

Skład Materyałów Aptecznych  
Farb i Środków opatrunkowych  
**FELIKSA WARĘSKIEGO,**  
Tlomackie Nr. 13, vis a vis Przejazd,  
W WARSZAWIE. 329-52-6

Na korku powinien być stempel firmy.



**WINA**



**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. (3-52-24)

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

**Zakład Galwaniczny**  
**Lucyana KARDASZYŃSKIEGO,**

8. Czysta 8.

Specjalność zakładu: wszelkie reperacje najbardziej zniszczo-  
nych przedmiotów z jakiegoby niebyły metalu. 169-10-8

**KAFLI** Pieców zwyczajnych i Berlińskich  
i Kominków salonowych fabryka  
**MIKOŁAJ ŚCIEGOSZ,**  
w Warszawie, Nizka Nr. 59. (199-26-13)

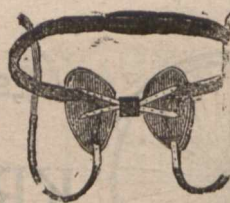
**ZAPRAWY DO PODŁÓG**  
**Farby olejne i suche**

**POKOST I LAKIERY**

poleca

**SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB**  
**KONARZEWSKIEGO I S-ki**

w Warszawie, ulica Bracka Nr. 22. 2-41-38



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
stalowych, oraz Bandaży,

**F. Balukiewicza**  
W WARSZAWIE

Bielajska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres  
fabryki wchodzące. (47-26-12)

Treść numeru: Nowy zwrot (dok.).—Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.).—Nasze kliki. „Salomonowe ludzie“ (wiersz) przez Nescia. —  
Na posterunku, feljeton Kamiennego. —Z Całego Świata, przez E. Jerzynę. —Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. —Rozmaitości. —Sprawozda-  
nie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — **W odcinku:** Tajemnica piątego pułku huzarów węgierskich, przez Wincentego hr.  
Łosia (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Довголюмо Цензуры. — Вapиaca 21 Мая 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)